Nr. 30. We Lwowie, Wtorek dnia 8. Lutego 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent
" miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. lutego.

(Wieść staroczeska o upadku gabinetu Auersperga. — P. Lasser czasowo ustępuje. — Bieżące rokowania austro-węgierskie. — Treść i znaczenie noty hr. Andrassego.)

W piątkowem wieczornem wydaniu *Politiki* czytamy wybitnemi czcionkami wydrukowany telegram z Wiednia tej treści: „M i n i s t e r j u m Auersperg-Lasser r u n ę ł o; z niem naturalnie także pp. Glaser i Unger. Prezydentem nowego gabinetu jest hr. Taaffe, który przyjmuje doń dotychczasowych ministrów Chlumetzkiego, Stremayera i Horsta. Rokowania z Węgrami będą zapewne do października odroczone. Dotyczące obwieszczenia poda *Wiener Ztg.* w tych dniach."

W sobotnim numerze *Politik* podała i list swego korespondenta wiedeńskiego, powtarzający powyższą wiadomość i uzupełniający. Według niego hr. Taaffe jeździł do Węgier, aby porozumieć się względem odroczenia rokowań austro-węgierskich. Podnosi on, że według dzienników węgierskich, Węgrom zależy tylko na takiem ministerjum we Wiedniu, któreby miało siłę do przeprowadzania swej woli, i zadaniem gabinetu Taffego będzie, utorować drogę takiemu ministerstwu. Dlatego też Izba panów wdała się w sprawę i przygotowała przesilenie ministerjalne, które było nieuchronne, ale dopiero za kilka miesięcy wybuchnąć miało. Stremayer, Chlumetzky i Horst dlatego pozostają na swych posadach, że będzie to tylko gabinet biurokratyczny.

Inny wiedeński korespondent *Politiki* podnosi, że członkowie Izby panów, którzy w zeszły poniedziałek d. 31. zm. mieli posłuchanie u cesarza, a przeważnie do opozycji należą, bardzo zadowoleni ztamtąd wyszli, i że hr. Hohenwarta, który także miał wtedy posłuchanie, cesarz prosił, „aby mu radą i uczynkiem był pomocnym w tych tak ciężkich czasach." Przypomina, że ostatnich dni czerwca r. 1865 minister spraw wewnętrznych p. Lasser spotkał niespodzianie namiestnika Czech, hr. Belcredego na korytarzach w ministerjum, i ze zdumieniem go zapytał, zkąd się wziął, skoro nie podawał o urlop. „Przyyjechałem z Pragi w skutek rozkazu Najj. Pana" — odparł Belcredi. P. Lasser pobladł, a w kilka dni hr. Belcredi już zajmował jego posadę.

Redakcja *Politiki* zresztą dodała, że wieść na czele podana, już we czwartek obiegała w niemieckich kołach w Pradze. Rzecz dziwna, że wiadomości tak ważnej, tak stanowczo, tak w organach staroczeskich jak młodoczeskich z tryumfem rozbieranej, nie zakomunikowano dziennikom wiedeńskim ze soboty, — a przecież gdyby była wręcz nieprawdopodobną, byliby ją centraliści co rychlej powtórzyli z szyderczemi przypiskami. Jedna była fałszywa struna w tej wiadomości, a to, że rokowania z Węgrami do października mają być odroczone, co jest wprost niemożliwem. Gazety centralistyczne z niedzieli zapewniają, że była to tylko finta wyborcza staroczechów. Odbywały się właśnie prawybory do sejmu czeskiego w okręgach wiejskich, z których wybrani staroczesi złożyli byli swoje mandaty. Wiadomość powyższa miała dodać bodźca zwolennikom staroczeskim.

Wszelako czytamy w *Nowej Pressie*: „P. L a s s e r dotąd jeszcze nie wyzdrowiał na tyle, aby mógł sprawować obowiązki swej teki. Zastępuje go tymczasowo ks. Auersperg; gdy jednak p. Lasser zapewne nie prędko będzie mógł urzędować, więc gabinet na serjo zajmuje się kwestją, kogo by wybrać mu na z a s t ę p c ę aż do zupełnego wyzdrowienia." Ztąd zapewne jeszcze w piątek powstała we Wiedniu pogłoska, że namiestnik dolno austrjacki, br. Conrad wstępuje do ministerjum spraw wewnętrznych. Naturalnie, że słabość jednak nie przeszkodzi p. Lasserowi kierować i nadal całym gabinetem.

Słychać, że wcale jeszcze nie jest uchwalonem, aby R a d ę p a ń s t w a o d r o c z y ć już z końcem bieżącego tygodnia; owszem posiedzenia mają potrwać do d. 20. b. m.

Ministerjum Auersperga ponownie zagroziło podaniem się do dymisji, jeżeli Rada państwa, a mianowicie Izba posłów nie przystąpi jeszcze przed odroczeniem do obrad nad n o w e l l ą n a l e ż y t o ś c i o w ą, i chociaż klub lewicy się żacha, w końcu jednak ustąpi. Z drugiej strony tak ministerjum przedlitawskie jak i hr. Andrassy robią kwestję gabinetową z przyjęcia dosłownego k o n w e n c j i r u m u ń s k i e j, którą już węgierska Izba posłów przyjęła. I w tej mierze centralizm jak kozioł się upiera. Dotyczące obrady w komisji ekonomicznej Izby posłów uchwalono zachować w tajemnicy; p. Herbst miał tam wygłosić długą, piorunującą mowę, którejby, jako niewygłoszonej w pełnej Izbie, wydrukować nie można, tak była namiętną i grubiańską dla rządu. Ale kozła wezmą za rogi, i konwencja będzie przyjętą, mimo intryg żydowskich, które są jedyną przyczyną tego oporu.

Jak wiemy, mają dzisiaj przybyć do Wiednia ministrowie węgierscy Tisza i Szell, i zapewne będą się porozumiewać z c. k. bankiem narodowym, skoro d a l s z e r o k o w a n i a z ministerstwem przedlitawskiem, na które inni jeszcze ministrowie węgierscy przybyć mają do Wiednia, dopiero w połowie b. m. się rozpoczną.

Podając niżej dosłowne brzmienie n o t y hr. A n d r a s s e g o, musimy poczynić nad nią kilka uwag ogólnych. Czy wręczona Porcie przez hr. Zichy nota zgadza się w zupełności z notą niżej podaną — nie wiadomo; tekst bowiem tej ostatniej został jako osobna nota przesłany przez hr. Andrassego posłom austrjackim w Paryżu, Londynie i Rzymie w celu podania onej do wiadomości gabinetów odnośnych państw. Zredagowano ją w języku francuzkim i z publikacją onej postanowiono tak długo czekać, aż będzie odpowiedź rządu tureckiego. *Kölnische Zeitung* dostała jednak jej kopję i ogłosiła natychmiast w dosłownem brzmieniu francuzkiem.

Nota zawiera najpierw opis dotychczasowych usiłowań trzech mocarstw północnych w celu uśmierzenia powstania; mówi o działalności delegatów sześciu mocarstw i nareszcie o ostatnich dwóch rozporządzeniach sułtańskich (irade 2. października i ferman 12. grudnia). Gdy te obustronne usiłowania nie dopięły celu zamierzonego, przeto — powiada nota — mocarstwa postanowiły wystąpić wspólnie w celu wstrzymania ruchu, który trwając dłużej, „mógłby narazić na szwank pokój Europy." Zawarte następnie żądania noty dadzą się tak streścić:

Wolność religijna, zupełna i całkowita; zniesienie dzierżawy podatków; prawo normujące obracanie podatków pośrednich z Bośnii i Hercegowiny na potrzeby tychże prowincyj pod kontrolą właściwych organów; zaprowadzenie komisji specjalnej, złożonej w równej liczbie z z muzułmanów i chrześcian, którąby czuwała nad wykonaniem reform proponowanych przez mocarstwa, jako też tych, które zapowiedziały irade i ferman ostatni; nareszcie polepszenie stanu agraryjnego ludności rolniczej.

Nota, uznając iradę i ferman sułtański za niedostateczne, jako stanowiące tylko ogólnikowe zasady, niezdolne do uśmierzenia prowincyj powstańczych, sama siebie chwali, i nazywa ją „aktem jasnym, nieulegającym dyskusji, praktycznym i właściwie zdolnym sprowadzić polepszenie stanu Bosnii i Hercegowiny." Trudno z takiem zdaniem zgodzić się. W jednym punkcie jest nota bardzo jasną i stanowczą, a mianowicie tam, gdzie mówi, że dla uspokojenia ludności niedość tolerancji dla religii chrześciańskiej, bez uroczystego przyznania dla niej prawa na równi z islamizmem. Ale i ten punkt jak wszystkie inne, wcale nie zawiera tej praktyczności, tych wskazówek praktycznych, za pomocą których można byłoby ułożyć wzajemne stosunki obojej ludności. Trudno bowiem przypuszczać, aby ludność muzułmańska, przyzwyczajona do supremacji i do stawienia wyżej półksiężyca po nad krzyż, mogła się zgodzić bez oporu na postawienie jej na równi z rajasami. Cokolwiek więcej praktyczności zawiera punkt, określający środki, za pomocą których rajasy mogli by przyjść do nabycia własności ziemskiej, mianowicie przez rozparcelowanie ziem koronnych i stopniową sprzedaż takowych rajasom. Że jednak punkt ten narusza podstawy samodzielnej skarbowości tureckiej, mniemać należy że Anglia ten właśnie punkt wyzyska dla zamanifestowania różnicy swego zapatrywania na sposoby szczegółowego przeprowadzenia reform. Odkładając na później dalszy ciąg uwag nad moralnem i społecznem znaczeniem paliatywów noty austrjackiej, nie możemy pominąć znaczenia jej politycznego. W samej nocie istnieje sprzeczność co do zapatrywania się na następstwa, mogące wyniknąć z teraźniejszej akcji mocarstw. Tak, nota przyznaje, iż jeśli rychło nie zadowolni się ludności, zostających pod władztwem Porty, to na wiosnę powstaną Bółgarja, Kandja i inne prowincje; tymczasem taż sama nota reform swoich nie rozciąga na te wszystkie prowincje, lecz tylko na Bosnię i Hercegowinę. Wynik ztąd oczywisty, iż jeśli owe prowincje (Bółgarja, Kandja itd.) zobaczą, że reforma ich nie dosięga, jeszcze więcej będą miały powodów do powstania, aniżeli teraz mają. Rząd sułtański będzie miał prawo powiedzieć im: Zapowiedziałem dla was w iradzie i w fermanie reformy, chcę was wszystkich porówno uszczęśliwić, ale oto mocarstwa wielkie nie pozwalają mi na to, i dają swoje reformy tylko dwom prowincjom. Sułtan z całą słusznością, bo w obawie przed groźbą mocarstw cofnie dawniej zapowiedziane reformy. W tym właśnie punkcie leży n a j w i ę k s z e niebezpieczeństwo, i w tym też punkcie Anglia śmiało dopatrzyć może złą wolę u mocarstw, iż uśmierza się jedno powstanie po to tylko, aby wywołać drugie, groźniejsze, w samem sercu Turcji. O tem, czy powstańcy zechcą przyjąć reformy, i jakie wobec tego punktu stanowisko zajmie rząd angielski, pomówimy jutro.

Nota Andrassego.

Hr. Andrassy do hr. Apponyiego w Paryżu, hr. Beusta w Londynie i hr. Wimpffena w Rzymie.

Buda-Peszt d. 30. grudnia 1875.

Od początku niepokojów w Hercegowinie musiały gabinety europejskie w swoim interesie zachowania pokoju powszechnego zwrócić uwagę na wypadki, zagrażające mu narażeniem.

Trzy dwory, austro węgierski, moskiewski i niemiecki, wymieniawszy swoje odnośne zapatrywania, umówiły się starać wspólnie o sprowadzenie pokoju.

Cel ten widać zanadto odpowiadał ogólnemu życzeniu, iżby reszta dworów na zaproszenie przyłączenia się doń przez swoich przedstawicieli w Stambule, nie była się pospieszyła zespolić swoje usiłowania z naszemi.

Mocarstwa zniosły się między sobą dla użycia całego wpływu swego, celem zlokalizowania walki, tudzież umniejszenia jej klęsk i niebezpieczeństw, a to przeszkodziwszy Serbii i Czarnogórze brać udział w ruchu.

Głos ich tem więcej skutkował, że był identyczny, a zatem manifestował stałą wolę Europy niedopuszczenia żadnego narażenia pokoju powszechnego ruchami nierozsądnemi.

Nadto gabinety ofiarowały rządowi tureckiemu usługi swoich ajentów konsularnych dla przyczynienia się ku uśmierzeniu powstania. Przy tem zadaniu starały się zarówno uniknąć wszelkiego wmieszania się jako też nie ubliżyć godności, prawom i powadze zwierzchnika.

Delegatom nie było wolno występywać jako komisja ankietowa, ani też narzucać się na rzeczników życzeń ludności powstańczej. Mieli oni zadanie, rozwiać wszelkie ułudy tej ludności co do pomocy zewnętrznej i upomnieć ją, aby, wyłożywszy swoje życzenia i żałoby, rozeszła się. Mocarstwa zastrzegły sobie jedynie, popierać u rządu tureckiego te żądania powstańców, któreby jako uprawnione były uznane. To uprzejme postępowanie gabinetów było dostatecznym dowodem, że ofiarowały swoje usługi w zamiarze przyjacielskim; że w ich oczach zupełna solidarność interesów Europy, Porty i ludności powstańczej wymagała, aby krwawej i zgubnej walce koniec położono i przez istotne reformy, tudzież skuteczne ulepszenia, któreby tak z prawdziwemi potrzebami kraju jak i z uprawnionemi wymogami władzy się zgadzały, powrotowi jej zapobieżono.

Oto w krótkości historyczny przebieg postępowania mocarstw od chwili wybuchu powstania.

Do dnia dzisiejszego kierowały się gabinety nadewszystko życzeniem uniknięcia wszystkiego, coby jako przedwczesne wdanie się Europy uważać było można. W tej myśli ograniczyły się wszystkie gabinety na doradzaniu rządom sułtana, aby nie trzymały się środków jedynie wojskowych, ale też starały się zwalczać złe środkami moralnemi, któreby zaburzeniom pokoju na przyszłość zapobiegły.

Tą drogą postępując chciały gabinety użyczyć Wys. Porcie moralnego poparcia, jakiego potrzebowała, a nadto dać czas do uspokojenia się umysłów w prowincjach powstańczych, a to w nadziei, że tym sposobem wszelkie niebezpieczeństwo dalszych zawikłań uchylonem zostaje.

Niestety, nadzieje te zawiodły. Z jednej strony zdaje się, że obwieszczone przez Portę reformy nie dążyły do uśmierzenia ludu w prowincjach powstańczych, ani też do osiągnięcia właściwego celu dostatecznemi nie były; z drugiej zaś położenie tamy powstaniu nie udało się orężowi tureckiemu.

W tym stanie rzeczy, zdaniem naszem, nadeszła dla mocarstw chwila porozumienia się względem wstąpienia na wspólną drogę i zapobieżenia, aby ruch przeciągając się, pokoju Europy ostatecznie nie naraził.

Taksamo jak inne mocarstwa, i my przyklasnęliśmy dobrotliwym zamiarom, na których najnowsze manifesta sułtańskie polegają. Irada z d. 2. października i ferman z d. 12. grudnia zawierają szereg zasad, które w ustroju państwa Ottomańskiego jako reformy wprowadzonemi być mają. Należy przypuszczać, że skoro zasady te w mądrze obmyślane ustawy ujętemi zostaną, i przedewszystkiem jeżeli wykonanie onych w praktyce jasnemu pojęciu ich źródła odpowiadać będzie, dojdzie się do istotnych ulepszeń w tureckiej administracji państwowej.

Wszelako nie możemy sobie ukrywać, że

Korespondencja literacka.

Szanowny Redaktorze!

Autor bardzo interesującego artykułu „Statystyka pomników", układał zapewno swą statystykę, według jakiego niemieckiego lub francuzkiego podręcznika, mało zaś znane są mu książki polskie i kraj własny.

Wniosek ten o małej znajomości kraju własnego, wyprowadzamy z tego, iż szanowny autor, o pomnikach wznoszących się w polskich miastach, wie bardzo mało.

O Mickiewiczu powiada, że nigdzie mu publicznego pomnika nie wystawiono. Nic nie wie o tem, że w Poznaniu postawiono M i c k i e w i c z o w i pomnik kamienny dłuta Władysława Oleszczyńskiego. O K o ś c i u s z c e mówi także, że nie posiada pomnika. A czemże jest kopiec krakowski jeżeli nie pomnikiem? Pomniki bywają nie tylko z marmuru robione i z bronzu odlewane, ale bywają także i z ziemi sypane. O tem przecież autor, piszący po polsku, wiedzieć był powinien, że w Słowiańszczyźnie istniał zwyczaj odwieczny nie tylko sypania mogił wielkim ludziom, ale i sypania im pomników, czyli wznoszenia z ziemi kopców dla uczczenia pamięci zasłużonych ludzi. Taki więc pomnik usypano Kościuszce w Krakowie, taki pomnik sypią u nas na pamiątkę U n i i L u b e l s k i e j.

Nic też autorowi nie wiadomo jest o pomniku na pamiątkę tejże U n i i postawionym w Lublinie; zdaje się nawet niewiedzieć, że w Warszawie wznosi się pomnik Z y g m u n t a III., jeden z najpiękniejszych w Europie i niezawodnie nie mniej piękny od posągu konnego Henryka IV. w Paryżu, który autor wymienił w rzędzie arcydzieł.

Z poetów naszych posiada publiczny pomnik oprócz Mickiewicza także i F a b i a n K l o n o w i c z, wzniesiony mu w rodzinnem mieście Sulisławicach w Poznańskiem.

Z polskich uczonych oprócz K o p e r n i k a, który posiada dwa publiczne na ulicach pomniki, jeden w Warszawie, wymieniony przez autora Statystyki, drugi w Toruniu, niewspomniany przez niego wcale, posiada jeszcze pomnik K r z y s z t o f K l u k w mieście Ciechanowcu, gdzie był proboszczem, wzniesiony mu jako znakomitemu botanikowi, i pierwszemu podówczas co do wartości naturaliście polskiemu.

Wymieniając monarchów, którym wzniesiono pomniki, nie należało pominąć pomnika K a z i m i e r z a W i e l k i e g o dłuta rzeźbiarza Gadomskiego, który niedawno wznieśli obywatele miasta Bochni na rynku swojego miasta; nie należało pominąć wybawiciela Polski od najazdu szwedzkiego, moskiewskiego, węgierskiego i buntu kozackiego S t e f a n a C z a r n i e c k i e g o, jednego z największych wodzów, jacy byli na świecie, a któremu postawiono pomnik na rynku miasta Tykocina; nie należało także pominąć pomnika, wystawionego w Rapperwylu na pamiątkę s t u l e t n i c h w a l k o n i e p o d l e g ł o ś ć i pomnika, postawionego przez Niegolewskich bohaterom Somo-Sierra.

Nie możemy tutaj podawać obszerniejszego uzupełnienia „Statystyki pomników" pana H..ra; — zwracamy tylko uwagę, że jest niedokładną, pominęła bowiem wiele pomników polskich, nieznanych cudzoziemcom, dla tego, iż oni w ogóle o d z n a c z a j ą się ignorancją rzeczy polskich i w ogóle słowiańskich.

Podzielamy zupełnie powody, jakie w szanownym autorze wywołały ironiczną wzmiankę pod koniec artykułu o pomniku Straszewskiego w Krakowie. W rzeczy samej, dziwnem to, iż w Krakowie, gdzie tylu wielkich królów, wodzów, uczonych, poetów, i w ogóle sław pierwszej wielkości żyło i życie zakończyło, nie wzniesiono żadnemu z nich na placach i ulicach miasta pomnika, ale wzniesiono go człowiekowi, którego całą zasługą, iż zajmował się gorliwie urządzaniem plantacji na miejscu zwalonych a drogocennych pod względem historycznym murów, bram i baszt starożytnych, i że na utrzymanie tych plantacji zapisał kilka tysięcy dukatów, wygranych w karty. Mimowoli więc nasuwa się słuszna ironia przy wzmiance o tym pomniku, która też każdemu człowiekowi, sprawiedliwie lubiącemu zasługi wymierzać, nasunie się kiedyś i we Lwowie, gdy stanie w nim pomnik dla owego szczęśliwego pośrednika i urzędnika, który przez całe życie walczył przeciwko działaniom całość Polski, całość narodu, mającym na celu, którego boleśnie wspominają klienci Opieki narodowej, i który jest ojcem owej polityki, co polskich deputowanych rzuca plackiem do nóg każdemu ministerstwu. Nie — za takie zasługi, ministrowie ale nie naród stawiać powinni pomniki.

Przyjmij szanowny panie słowa poważania.

Lwów, 7. lutego 1876.

Stały czytelnik „Gazety Narodowej".

Kapuana.

List do ***

(Ciąg dalszy.)

Opera wiedeńska słynna z przepychu, a co na nasz czas charakterystyczne, poprawiająca co roku akustyczne błędy budowy; mająca co do sposobu wykonania i objęcia wszelkiego rodzaju kreacji nowej czy dawnej, orkiestrę jedyną w świecie (boć lipska i paryzka prawie nie wyszła za komorę epigonów Bethovena), dała w tym sezonie szereg mistrzowskich przedstawień Wolnego Strzelca, Don Żuana, Żydowki, Fausta i oper Wagnerowskich, tym razem zupełnych i uratowanych od znakomitych amputacji. Tannhauser i Lohengrin w całym blasku oddane, wzięli swój odwet za doznane krzywdy. Skandal Wagnerowski, uczyniony przez rozwścieczoną prasę, kędyż nie doszedł? Minął a osiągnął cel wprost przeciwny. Kiedy się widzi wszystkich naszczekujących tłumnie na jednego człowieka, ustępuje się, choćby się było jego wrogiem, to samo już sprawia, że człowiek ten olbrzymieje jak posąg wobec tych naszczekiwań. Napaści, które przez kilka tygodni zrobiły z Wagnera istną bestję apokaliptyczną na bruku wiedeńskim, są jeszcze dowodem jego muzykalnej wyższości. Że Wagner posiada geniusz robienia sobie nieprzyjaciół, wiadomo, ile mógł w życiu pobłądzić, nie nam sądzić, nie piszemy tu jego apologij, ale o ile lepsi i zdolniejsi ci go sądzą, to inne pytanie, i czy nie przez nich metal jego naciągnął grynszpanu, który mu wyrzucają? Cała wyjątkowa wielkość Wagnera polega dziś na tem właśnie, że tak długo był niesprawiedliwie sądzony, pomiatany niesłusznie, że z nikim tyle podziemnej i nikczemnej walki nie prowadzono; przez to człowiek, choćby najbardziej antypatyczny, staje się sympatycznym i mimowolnie interesuje tyle indywiduów, co dziś lgną do niego. Artyście takiemu naszczekiwania Cerbera pomagają: cóż go Cerber choćby trójgłowy obchodzi, byle on porwał swoją Euridicze, która za tronem Plutona ku niemu ręce wytęża?! Może on potem i Cerberowi cisnąć kawał chleba za to, że dobrze szczekał, ale oczywiście po porwaniu, nie przed, by nie sądził, że go się przypuszcza do walki bezbronnej a najszlachetniejszej, jaką człowiek jeden zwalcza z wszystkimi. Tę Euridicze w postaci nowych form i idei zdobył Wagner z męztwem Orfeusza, idącego przez piekło, tego nie można mu nieprzyznać po tyloletnich zapasach, i to właśnie o rozpacz przyprawiło Cerberów, stanowiących rytm ujadający, a o wiele silniejszy od basów Gluckowych w tej właśnie słynnej charakterystyce z jego Orfeusza. Bo też każda część społeczna miała dobę swych nadużyć, mieli je królowie, wodze, możnowładcy, oligarchie, szlachta, mieszczaństwo, wreszcie lud nieoświecony a rozkiełznany namiętnie, dziś mają tę dobę dzienniki; doba ta się przesila, epoka nadużyć, zbezczeszczeń i drwin mija, a idzie czas ekspiacji. Dzienniki tracą niestety coraz bardziej kredyt moralny, żółknieją jak liście jesienne i spadają jak papiery krachowe, a ekspiacja tem straszniejsza, im wznioślejsze i większe powołanie, którego się chybia. Jedne służą za trąbę sławy, drugie żygają jadem jak siarczane sikawki, ale dobra wiara ich coraz mniejsza, i co innego na to miejsce przyjść musi, bo tych, co prawdzie a sprawiedliwości bezstronnie i z miłością służą, wśród wyjątków poszukać należy. Dlatego też obelgi ich wzbiły Wagnera w taką dumę. Wszak nic dumy tak łatwo nie przekuwa w potworną pychę, jak umyślna niesprawiedliwość; odpokutuje on, ale inaczej oni, bo jeżeli on pójdzie pod sąd przyszłości, to oni, co nic nie zrobili a łamali jego życie, pójdą chyba pod pręgierz. Dodać jednak należy, że żaden z poważnych krytyków, imienia tego godnych, nie wziął udziału w tej burdzie. Jakkolwiek zdań jego nie dzielą, czują, że folblut i zasługi jego w sztuce zbyt wielkie, by wolno było bezkarnie miotać nań błotem ulicznem.

Wolimy się zwrócić w inną, milszą stronę. Opera wiedeńska została osieroconą stratą pani Dustmann, zasłużonej śpiewaczki i nie pospolitej artystki. Ileż ról nie odśpiewała ona!... Norma, Fidelis, Gretchen, Agata, Elza w Lohengrinie, którą stworzyła, Eliza w Tanhauserze, wreszcie Donna Anna w Don Juanie, którą śmiemy twierdzić podobnej sobie już nie będzie miała. Pani Dustmann w nieporozumieniu z Wagnerem nie śpiewała w jego obecności, za to z publicznością pożegnała się w roli Elzy w Lohengrinie. Rozstanie to było najwspanialsze, jakie widzieliśmy w życiu — żal i entuzjazm olbrzymiej sali, w której z godzinę burza ustać nie chciała, przemówienie artystki rzewnie płaczącej i pogrzebanej wśród kwiatów — udział jej kolegów z wyjątkiem jednej zazdrośnicy, — był to obraz jakiego dwa razy się nie widzi.

Cześć publiczności i krajowi gdzie tak żegnają swych artystów, taki kraj zdolny i wydać i wypielęgnować sztukę na swą chwałę, a choćby go historja surowo osądziła, — sztuka jeszcze wspominać będzie go światu, gdy miną wieki i fale namiętności.

W ostatnich czasach wznowiono Hugenotów z których akt czwarty, ten kolos nie mający równego w muzyce, oddany był z całą wspaniałością. Grano też Afrykankę, która jako rezultat prac instrumentalnych zgrzybiałego mistrza, zawsze będzie interesującą dla muzyków studjujących; grano także Proroka, który mocno posiwiał i mimo wszelkich pomp a efektów wyleciawszy raz w powietrze, niewrócił więcej na scenę.

Ostatnią operą jaką słyszałem, to Romeo i Julia Gounauda. Niegdyś zdała mi się wyższą od Fausta, dziś „jako muzyka uczucia" zdaje mi się wyższą — od wszystkiego! Zapewne, że trzeba być może i czemś więcej jak człowiekiem, by stworzyć taką drugą część walca, odzywającą się w pianissimach w więzieniu Gretchen, — a jednak, Romeo wzniosłością swoją, harmonią kolorytu i całością obrazu, który duszę porywa przemocą, przerasta Fausta, który zostanie mimo swej piękności faustowską abstrakcją, nie niemiecką i równie jak inne daleką od rozwiązania w muzyce faustowego problemu, choćby jako ściśle liryczny utwór. Na całego Fausta, nawet Wagner, Niemiec i dramaturg muzyczny, nie śmiał się rzucić, zrobił tylko doń uwerturę może najpotężniejszy z jego utworów; równie Szumann fragmentów tylko parę objął w swej wielkiej kreacji, której ostatnie sceny transcendentalne, podobno zerwały złotą nić jego świadomości doczesnej — słusznie też Faust Gounauda zwie się Małgorzatą. Szkic zaś Romea, rzucimy tu dla tych — co go znają a nie słyszeli. Romea dawano dotąd w Paryżu, gdzie go Gounaud sam dyrygował. Interpretacją wiedeńską już dla tego musiałem znaleźć wyższą, że w Paryżu dają go — w Operze komicznej! Pani Ehn oceniona od dawna i pan Walter pełen uczucia tenor, dzielą od dawna między siebie partją i losy rzekome tej pary. Falstaficzną mamkę, którą Kochanowski mógł widzieć i zwać „Panią starą" śpiewała niepospolita Fides a dziś mamka, pani Tremel, pięknym altowym głosem obdarzona; bas Rokitańskiego objął rolę ojca Anzelma. Romeo Gounauda to najprzód, obraz czasów odrodzenia tak kwiecisty i tak wybornie ujęty, że już charakterystyką dni swoich przenosi w swe czasy.

Po uwerturze, raczej przygrawce wzbierającej namiętną werwą już całej orkiestry, już partji skrzypcowych, których fugata odzywają się przenikliwie i boleśnie, łamią się z przyszłą fatalnością po głośnych tremolach, następuje rzecz cale nowa i przepyszna, której dotąd nikt w muzyce niepomyślał: to prolog wokalny a capella, wykonany przez chór wszystkich aktorów tragedji. Za mglistą zasłoną ugrupowane wrogie rodziny, ich liczna drużba i klientela, wszelkie splendory Werony stoją tu ugrupowane, na pierwszym zaś planie para narzeczonych nie tego świata, za ręce się trzymająca. Chór w stylu z dorycka prostym, ale przejmującym do głębi, w wolnym rytmie zwiastuje rzecz, która się ma przedstawiać. Wśród głosów ponurych i jednostajnych, po ciemnem tle harmonji, sopran Julietty po raz pierwszy, jak jasny promień przed burzą odzywa się jakby z dalekich światów, chór milknie, zasłona spada.

Odsłona pierwsza poczęta świetnym balem w domu rodziców Julietty. Balet nie ten zwykły, kusy i wiecznie powtarzający się, ale w ślicznych strojach spółczesnych odtańczony w formie starego madrygału o wzajemnych ukłonach i umizgach pełnych gracji, o melodji wonnej, jak fiołki pierwsze na wiosnę, której w drugiej części towarzyszy chór kobiecy pełen radości, całość o świetnym kolorycie godnym Weroneza i grup Makarta. Są tam nieme figury, jak ów prałat przez pięć aktów nic nie mówiący, a w mimice swej akcji przecież wcale nie podrzędny, którego wszyscy artyści mogliby studjować. Wśród ożywionej wrzawy bachanckiej, zjawia się ojciec z Julią, którą po raz pierwszy w świat wprowadza i przedstawiając skarb swój najdroższy, zleca przyjaciołom zebranym. Julietta ma maleńką mówkę do towarzystwa (to już wina librecisty) i chór kończy tę scenę, oddalając się. Zostaje Romeo, który incognito z zamaskowanemi przyjaciółmi zjawił się na balu, słucha opowiadania jednego z nich słynnej „fee Mabb". Ta perełka w operze Gounauda wielką i silną ma współzawodniczkę w znanej symfonji, tem arcydziele Berlioza, króla instrumentacji. Fee Mabb w Montechich Berlioza jest cale inną, dziką, podobną do tego konia z ucieczki Mickiewicza, co wierzga, słysząc, że to nie wózek do roboty, lub do mizdrzących się czarownic Łysej góry. Fee Mabb Gounauda, stoi na swej zagrodzie niemniej równa wojewodzie, samodzielnie i arcy oryginalnie stworzona. Kwartet smyczkowy, przesłonięty sordinami, przybiera najróżniejsze barwy i blaski pomysłowi tej bajki Szekspira odpowiednie, ciemne, mgliste, to jasne, istnie czarodziejskie, z dalekich sfer dolatywane, do chorów much z pajęczyn błagalnie wołającym podobne, przechodzi wszelkie metamorfozy powiastki z pomocą narzędzi to gromkich, to dętych, to fle

zapowiedziane reformy same przez się nie zdołają ani na chwilę zastanowić krwi rozlewu w Hercegowinie i Bośnii, i że tak samo nie są po temu, aby dały trwałą podstawę do ugruntowania pokoju w tych częściach terytorjum ottomańskiego.

W samej rzeczy, rozebrawszy treść irady z d. 2. października i fermanu z d. 12. grudnia, musi się wyznać, że Wys. Porta zajmowała się raczej ogólnemi zasadami, które stale określone, za podstawę administracji państwowej służyć będą mogły, niż przywróceniem pokoju w powstańczych obecnie prowincjach.

Główny interes rządu ottomańskiego wymaga przedewszystkiem przywrócenia pokoju, albowiem dopóki to nie nastąpi, niepodobna będzie wprowadzić w życie tych reform, które Wys. Porta sama obwieściła. Z drugiej znowu strony stan anarchiczny, północno-zachodnie prowincje Turcji pustoszący, nietylko Wys. Porcie sprowadza kłopoty, ale zarazem tkwi w nim wielkie niebezpieczeństwo dla powszechnego pokoju; i rozmaite państwa Europy nie mogą obojętnie poglądać na ciągłe ponawianie się i pogarszanie stanu, który już dzisiaj mocno przygniata handel i przemysł, i z każdym dniem bardziej wstrząsając otuchę publiczności w utrzymanie pokoju, coraz wyższe i ważniejsze interesa kwestjonuje.

Mniemamy też, że spełniamy kategoryczny obowiązek, poddając pod poważną rozwagę mocarstw gwarancyjnych konieczność polecenia Wys. Porcie, aby swój program uzupełniła środkami, które się wydają nieodzownie potrzebnemi, jeśli pokój w prowincjach, obecnie plagą wojny domowej pustoszonych, pokój i porządek ma być przywróconym.

Z wyniku poufnej wymiany zdań, między nami a gabinetami petersburgskim i berlińskim odbytej, doszliśmy do konkluzji, że środków tych szukać należy na polu dwojakiem, raz moralnem, a powtóre materjalnem.

W samej rzeczy materjalne położenie chrześciańskiej ludności Bosnii i Hercegowiny ostatecznie tylko od jej położenia społecznego i moralnego zależy. Rozpatrując gruntownie przyczyny szczególnego położenia, w jakiem od tylu lat Bosnia i Hercegowina zostają, przedewszystkiem uderza w oczy duch dziwnie nieprzyjacielski i podejrzliwy, jakim wzajemnie pałają do siebie chrześcianie i muzułmanie. Ta ogólna podejrzliwość była najwalniejszą przyczyną, która delegatom naszym niepodobieństwem uczyniła wpoić w powstałych chrześcian przekonanie, że władze tureckie szczerą mają wolę zaradzenia ich żałobom. Niemasz może okolicy w Turcji europejskiej, gdzieby antagonizm między krzyżem a półksiężycem tak szorstkie przybrał kształty.

Tę nienawiść fanatyczną i tę podejrzliwość należy po największej części przypisać sąsiedztwu innych tegoż szczepu ludów, posiadających zupełne używanie tej wolności wyznań, której chrześcianie Bosnii i Hercegowiny widzą się pozbawionymi. Skutkiem nieustannego porównywania odnoszą wrażenie, że są w jarzmie istotnej niewoli, że nawet miano „rajas“ zdaje się stawiać ich wobec sąsiadów w niższem moralnem położeniu, że jednem słowem czują się być niewolnikami.

Niejednokrotnie Europa zajmowała się ich skargami, jako też środkami zaradzenia onym. Hat-humajum z r. 1856 jest jednym z owoców usiłowań mocarstw. Lecz podług brzmienia nawet tego aktu, wolność wyznania jest jeszcze ograniczoną klauzulami, które zwłaszcza w Bośnii i Hercegowinie zaostrzane bywają rygorem, dającym rok rocznie powód do nowych starć. Budowa gmachów poświęconych czci religijnej i nauczaniu, użycie dzwonów, urządzenie gmin religijnych jeszcze dotąd w tych prowincjach natrafia na przeszkody, które w oczach chrześcian mają znaczenie wspomnień zawsze żywych z epoki podboju, a przedstawia im muzułmanów jako wrogów ich wiary i utrwala wrażenie, że żyją pod jarzmem niewoli, i że mają prawo a oraz obowiązek zrzucenia onego.

Ostatni ferman prawdziwie omawia ten punkt wolności religijnej, jak to już zresztą uczyniły haty-szeryf z r. 1839, hat-humajum z r. 1856 i inne akta Wysokiej Porty. Potwierdza on władzę patrjarchów i innych zwierzchników duchownych w sprawach dyecezyj odnośnych, jako też w sprawach wolnego wykonywania obrzędów; ale zastrzega to w „granicach praw i upoważnienia im udzielonego.“ Przyrzeka także ułatwienie przy budowie kościołów i szkół, która to obietnica niejednokrotnie już była wypowiedziana w dokumentach urzędowych lecz nigdy nie była w stanie sprowadzić spokoju, gdyż urzeczywistnienie onej jest zawisłem od władz prowincjonalnych, które ulegając naciskowi miejscowemu, nie mogą nawet rozpocząć wykonania onej, jeśli zasada nie będzie stanowczo wygłoszoną. Ferman więc niedawno obwieszczony nie przenosi miary tego, co już było udzielonem przez hat-humajum, ścieśniające, jak to już podniosłem wyżej, wolność religijną ograniczeniami, które w ciągu tych lat ostatnich spowodowały liczne starcia.

Tak ograniczone ustępstwa, będące w mowie, nigdy nie wystarczały na to, aby zadowolnić chrześcian. Tem bardziej nie mogłyby uczynić tego dziś, kiedy wypadki na nowo krwią zbroczyły kraj i rozżarzyły antagonizm między obu wyznaniami. Niech powstanie będzie przytłumione, a żywioł mahometański, wziąwszy siebie za zwycięzcę, szukać będzie bez wątpienia zemsty nad chrześcianami za straty, o które go przyprawiła walka tak gwałtowna. Stan rzeczy umożliwiający współistnienie okok siebie ludności, które walczyły z taką zaciętością, może więc utrwalić się tylko pod warunkiem, jeśli religja chrześciańska zostanie postawioną prawnie i faktycznie na stopie całkowitej równości z islamizmem, jeśli zostanie publicznie uznaną i szanowaną, nie zaś tylko tolerowaną, jak to było dotychczas. Dlatego to mocarstwa gwarantujące powinny, podług nas, nie tylko żądać od Porty, ale i otrzymać od niej, jako pierwsze i główne ustępstwo, wolność religijną zupełną i całkowitą.

Równość wobec prawa jest zasadą wyraźnie obwieszczoną w hat-humajumie i uświęconą prawodawstwem. Zapewne więc z tego powodu najnowsze akta sułtańskie pominęły ją milczeniem. Lecz mimo, że jest obowiązującą w prawie, zasada ta nie jest wszakże powszechnie zastosowaną w całem cesarstwie. Faktycznie, świadectwo chrześcian przeciw muzułmanom bywa dopuszczane przez trybunały w Konstantynopolu i w wielu innych miastach wielkich, lecz w prowincjach odległych, jak Hercegowina i Bośnia, sędziowie odmawiają uznania jego ważności. Należałoby więc przedsięwziąć środki praktyczne, ażeby na przyszłość chrześcianie nie obawiali się odmawiania sprawiedliwości.

Innym punktem wymagającym nagłego zaradzenia jest wydzierżawianie podatków. Już hatti-szeryf z 1839, mówiąc o tym systemie, wyraził się w ten sposób: „Jeden zwyczaj nieszczęsny istnieje jeszcze, chociaż sprowadza za sobą tylko następstwa opłakane: a jest nim kupczenie koncesjami, znanemi pod nazwą iltizam'u. Podług tego systemu, zarząd cywilny i skarbowy bywa powierzany dowolności jednej osoby, czyli bywa nieraz w żelaznych rękach namiętności najgwałtowniejszych i najchciwszych.“ A hat-humajum z 1856 r. mówi: „Należy obmyśleć środki jak najszybsze i najenergiczniejsze, w celu wyplenienienia nadużyć przy poborze podatków, a zwłaszcza dziesiecin. System poboru bezpośredniego ma być stopniowo i w miarę możności przeprowadzony, zamiast wydzierżawiania, we wszystkich gałęziach dochodów państwowych.“ Mimo tych oświadczeń formalnych, system wydzierżawiania istnieje dotąd w całej rozciągłości. Dziś Wysoka Parta daje nadzieje reform w tym kierunku, bez bliższego jednak określenia onych. Ferman z d. 12. grudnia znów nazywa anormalnym istniejący system poboru podatków. Wydaje nareszcie rozporządzenie co do środków, „mających usunąć dowolność w pobieraniu dziesięciny przez pośrednictwo dzierżawców“, ale samego systemu wydzierżawiania nie znosi.

Jeśli się więc chce odjąć powstaniu istotny i nieustanny przedmiot podsycający je, należy żądać od Porty, aby oświadczyła jasno i kategorycznie, że system wydzierżawiania podatków znosi nietylko prawnie, ale i kategorycznie w Bośnii i Hercegowinie i potrzeba, aby krok ten był bezzwłocznie wykonany.

Jedną z przyczyn, zwiększających jeszcze bardzie brzemię, materjalnie już i tak ciężkie, podatków w Bośnii i Hercegowinie, jest to, że mieszkańcy uważają siebie za wyzyskiwanych finansowo na rzecz centralizmu. Przeświadczeni są oni, że ściągane podatki przeznaczone bywają nie dla zaradzenia potrzebom samej prowincji, lecz że wszystkie zebrane sumy idą bezpośrednio do Konstantynopola na użycie rządu centralnego.

Należałoby więc koniecznie ulżyć moralnie ciężar brzemienia, które dźwiga prowincja, a to tak, aby nieprzesądzając tego, co wymagają wydatki cesarstwa, część dochodów, pobieranych z prowincji, była przeznaczoną na wydatki korzystne dla interesów tejże prowincji.

W tym celu Porta powinnaby oświadczyć, że dochody z podatków bezpośrednich będą obracane, jak dawniej, na potrzeby całego cesarstwa, lecz fundusze, płynące z podatków pośrednich, pozostaną w prowincji, i wyłącznie obracane będą na jej korzyść w celu polepszenia jej środków i zwiększenie jej dobrobytu.

Wykonanie takowego rozporządzenia musiałoby być oddane pod kontrolę komisji obieralnej, o której będzie mowa w dalszym ciągu tego elaboratu.

Smutny stan chrześcian w Bosnii i Hercegowinie zawisłym jest w znacznej mierze od natury stosunków istniejących między ludnością wiejską a właścicielami ziemskimi. Trudności agraryjne miały zawsze charakter szczególnego rozgoryczenia w kraju, gdzie klasa właścicieli odróżnia się bądź religią, bądź narodowością od masy rolników. Zbyt wiele jest przykładów walk namiętnych, które były następstwem podobnej sytuacji.

W prowincjach, o których tu mowa, prawie całość posiadłości ziemskich, nienależących do państwa lub do meczetów, zostaje w ręku muzułmanów, wówczas gdy ludność rolniczą stanowią chrześcianie obu obrządków. Kwestja więc agraryjna wikła się tu z antagonizmem religijnym.

Po stłumieniu pierwszego powstania szlachty bośniackiej w r. 1851 zniesione zostało poddaństwo, ale środek ten, jak to często bywa w podobnych wypadkach, zamiast polepszyć, pogorszył jeno położenie wieśniaków, z którymi właściciele srożej daleko postępują dziś niż dawniej. Dzisiaj jest to tylko walka dwóch przeciwnych sobie żywiołów i religji.

Od chwili, w której zniesienie praw feodalnych zamieniło dawnych poddanych w dzierżawców, postępowanie właścicieli tu i ówdzie wywołało powstania miejscowe lub powszechne. Gdy na północy Bośnii w r. 1858, podobne wybuchło powstanie, Porta poczuła się do obowiązku zapytać o powody, które ruch ten wywołały. Mężowie zaufania obu stron zostali powołani do Konstantynopola, a po długich rozprawach, przy których urzędownie brał udział internuncjusz Jego ces. i król. Mości, uzyskano firman sułtański, którego rozporządzenia w owym czasie zdawały się wystarczającemi do zaspokojenia interesów wiejskich właścicieli. Ferman ten jednakowoż nigdy nie stał się prawem obowiązującem.

Należałoby się zastanowić, czyli niektóre rozporządzenia zawarte w tym dokumencie nie mogłyby jeszcze dzisiaj posłużyć jako punkt wyjścia do układów, któreby zdołały polepszyć położenie mieszkańców wiejskich, lub, czyli by nie było na miejscu dla ułatwienia przeprowadzić się mających w tym celu reform szukać pomocy w skarbie państwa, tak samo jak się to stało przed dwudziestu mniej więcej laty w Bułgarji, gdzie ciężary gruntowe pokryte zostały zapomocą wydania renty, czyli tak zwanych sehimów. Czujemy to, że zadanie w tym razie nie jest łatwe i że rozwiązanie jego nie może być dziełem jednego dnia, ale mniemamy, że sprawa ta jest dość ważną i dlatego usilnie pracować należy nad polepszeniem losu wiejskich mieszkańców Bośnii i Hercegowiny, by tym sposobem zagoić jedną z ran w stosunkach społecznych obu prowincyj. Nie wydaje się nam niemożliwem, wynalezienie kombinacji, któraby pozwoliła wieśniakom nabywać powoli i pod warunkami przystępnemi parcele nieuprawionej ziemi, któreby państwo musiało wystawić na sprzedaż. Jeżeliby życzyli sobie nadal uprawiać jako dzierżawcy posiadłości ziemskie właścicieli muzułmańskich, mogliby z czasem przyjść sami do własności mniejszych kawałków ziemi, któraby im zapewniła pewną niezawisłość i ochroniła ich przed uciskiem.

Gdy się pomyśli, jak małą wiarę mają u chrześcijańskiej ludności obietnice W. Porty, nie można ukrywać, że ogłoszone plany reform wtedy by tylko znalazły zaufanie, gdyby równocześnie utworzono instytucję, któraby dawała pewną rękojmię, iż reformy te na serjo przeprowadzone zostaną. Jeżeli by się zadowolono oddaniem wykonawczej władzy do przeprowadzenia ich w ręce rządów prowincji, nieusunie się nieufności, o której mówiłem. Potrzeba by więc zwołać komisję notablów, złożonych w połowie z muzułmanów, a w połowie z chrześcian, wybranych przez mieszkaców prowincji, według modły postanowionej przez W. Portę.

Tym sposobem wymieniłem wszystkie środki, którychby użyć należało, aby się oddać nadziei uzasadnionej, przywrócenia pokoju. Środki te są: Zupełna i niczem nieograniczona wolność wyznania; zniesienie dzierzawy podatków; prawo dające rękojmię, że dochód z bezpośrednich podatków z Bośnii i Hercegowiny użyty będzie li tylko na korzyść prowincji pod nadzorem organów, ustanowionych w duchu firmanu z 12. grudnia; ustanowienie osobnej komisji, złożonej z równej liczby muzułmanów i chrześcian, dla przeprowadzenia i ochrony proponowanych przez mocarstwa i zapowiedzianych wiradzie z d. 1. października i fermanie z 12. grudnia reform; a nakoniec polepszenie położenia ekonomicznego mieszkańców wiejskich. Pierwsze z tych punktów mogłyby i musiałyby natychmiast być przeprowadzone przez W. Portę piąty stopniowo, ale tak szybko, jak to będzie tylko możliwem.

Jeżeli, niezależnie od warunków, które nam się zdają być najważniejszemi, Bośnia i Hercegowina otrzyma jeszcze następujące reformy zapowiedziane w najnowszym fermanie: radę prowincjonalną i sądy wolno obieralne przez mieszkańców; nietykalność sędziów; sądownictwo cywilne (*la justice laique*); wolność osobistą; rękojmię przeciwko poniewierkom; reformę policji, której postępowanie tyle skarg wywołała; usunięcie nadużyć, do których dały powód prace robotników na pożytek publiczny; sprawiedliwe zniżenie opłat za uwolnienie od służby wojskowej; rękojmie utrzymania praw własności; jeżeli wszystkie te reformy, o których bliższe określenie upraszamy W. Portę, zostaną w prowincjach zagrożonych powstaniem przeprowadzone, można by mieć nadzieję przywrócenia pokoju w tych spustoszonych okolicach.

Dochodzę do końca. Niejasne obietnice irady z 2. października i fermanu z 12. grudnia mogły tylko rozegzaltować nadzieje, zamiast je uspokoić. Z drugiej znów strony zauważyć potrzeba, że nie udało się tureckiej broni położyć koniec powstaniu. Zima zmusiła powstańców do częściowego zawieszenia broni. Z wiosną walka znowu ożywi się. Przekonanie, że z początkiem wiosny nowe żywioły wzmocnią powstanie, że teatr walki rozszerzy się na Bułgarję i Kretę, jest pomiędzy chrześciańską ludnością Turcji powszechnem. Jak jest tak jest, to na każdy sposób można przewidzieć, iż rządy Serbii i Czarnogóry, które dotychczas nie bez trudu zdołały utrzymać neutralność wobec powstania, później nie będą w możności dłuższy opór stawić panującym prądom, i już teraz jak się zdaje oswajają się one, pod naciskiem wypadków panującej w ich krajach opinii publicznej, z myślą wmięszania się do walki, skoro śniegi zginą.

Wobec takiego stanu rzeczy podjęte w tym celu usiłowania mocarstw, aby w interesie ogólnego pokoju nie dopuścić do najgorszego zawikłania, stają się nader trudnemi. Austro Węgry, jakoteż oba sąsiednie dwory cesarskie w ciągu poufnej wymiany idei doszły zgodnie do tego przeświadczenia, że jeżeliby miano ograniczyć się na tem, aby wyczekiwać skutku obwieszczonych w najnowszym fermanie zapowiedzi reform, reform które oprócz tego podług zamiarów Porty nie miały rozciągać się na zajęte powstaniem terytorja — to w takim razie doczekanoby się całkiem odmiennych rezultatów jak te, jakich życzyć sobie należy — mianowicie, że ku końcowi zimy przybrałoby starcie znacznie szersze rozmiary. Mniemają przeto trzy gabinety, że jedynym środkiem który mógłby mieć widoki powodzenia, aby uniknąć nowych zawikłań, byłoby pochodzące od mocarstw oświadczenie, wypowiadające silną wolę położenia tamy ruchowi, który zagraża rozszerzeniem się na cały Wschód.

Cel ten nieda się jednakże osiągnąć li tylko samem wezwaniem, wystosowanem do książęcych rządów i chrześciańskich poddanych sułtana. Ażeby to, już samo z siebie nader trudne przedsięwzięcie mogło mieć widoki powodzenia, jest nieodzownie potrzebnem, aby mocarstwa mogły powołać się na jasne, nienaruszalne i praktyczne reformy, któreby szczególniej sposobnemi były do poprawienia losu Bośnii i Hercegowiny — jednem słowem, aby ich pośrednictwo mogło opierać się na czynach, nie zaś tylko na programach. Tylko w takim razie mogłyby gabinety nadać potrzebny nacisk pokojowym radom swoim.

Lecz istnieje jeszcze jedna trudność i to największa, która za jakąkolwiek cenę koniecznie musi być przezwyciężoną. Tę trudność stanowi głęboko zakorzeniona nieufność chrześcian do wszystkich obietnic Porty. Jako główny powód tej nieufności należy poczytywać tę okoliczność, iż niejedna z reform zapowiedzianych w najnowszych rozporządzeniach sułtańskich, była proklamowaną już w dawniejszych hatiszeryfach, a pomimo to nie zaszła ulga widoczna w położeniu chrześcian.

Gabinety poczytują to także za nieodzownie potrzebne, żądać, aby Porta stwierdziła swój zamiar dotrzymania obietnic, wymienionych w iradzie z 2. października i w fermanie z 12. grudnia reform, ustanowieniem osobnej komisji rządowej, na całe państwo, i aby notyfikowała gabinetom przyjęcie wymienionych powyżej punktów, mających szczególniej na celu uspokojenie prowincyj, które za broń chwyciły.

Rozumie się, że w skutek tych środków nie otrzymają chrześcianie gwarancyj w tej formie, jakich oni w obecnej chwili domagać się zdają, lecz uznawaliby oni ich pewność stosunkową w tej okoliczności, iż mocarstwa poczytywałyby te oktrojowane reformy za nieodzowne, jak niemniej i w tem, iż Porta wobec Europy przyjmuje zobowiązanie, przeprowadzić je w rzeczywistości.

Oto jest silne przekonanie, osnute na przeprowadzonej poprzednio wymianie idei pomiędzy gabinetami Austro-Węgier, Moskwy i Niemiec.

Wasza kscelencja masz polecenie te poglądy udzielić do wiadomości . . . . . i wyjednać jego współudział w dziele pokojowem, do którego udania się wszelkiemi siłami będziemy zdążali.

Jeżeli — jak się spodziewam, zapatrywania . . . . rządu z naszemi zgodzą się, to zaproponowalibyśmy ze względu na godność i niezawisłość Porty, aby nie udzielano jej rad naszych w zbiorowej nocie, lecz aby wezwano reprezentantów w Konstantynopolu, żeby wspólnie i w sposób jednomyślny podług wyłuszczonych powyżej zasad starali się wpływ wywrzeć na rząd sułtański.

Racz pan, panie hrabio, odczytać niniejszą depeszę panu ministrowi spraw zewnętrznych, i zostawić mu jej odpis, a ja z mej strony byłbym bardzo wdzięczny, gdybyś pan zechciał jaknajspieszniej zawiadomić mnie, jakie wrażenie akt ten na Jego Ekscelencji wywarł. Przyjm pan itd.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń dnia 5. lutego.

(*Y.*) *Kolońska Gazeta* z dnia 3. lutego podaje w francuzkim oryginale i niemieckiem tłumaczeniu dosłowny tekst noty hr. Andrassego, która zeszłego poniedziałku wręczona została w Konstantynopolu Wiedeńskie dzienniki dopiero dzisiaj ją podają, gdyż oficjalne biuro korespondencyjne dla niewytłumaczonych przyczyn niepodało telegraficznych wyciągów noty, jak to się w podobnych wypadkach zwyczajnie dziać powinno. Jestto niezręczny manewr, dziwna mania bawienia się w tajemnicę, oczywiście śmieszna, skoro w 36 godzin później zagraniczne dzienniki dosłowny tekst przynoszą. Wrażenie, jakie się po odczytaniu tych „projektów reformy“ odnosi, jest wcale odmiennej natury, aniżeli tego spodziewać się było można po tem, co dotychczas oficjalnie o elaboracie austrjackiego ministra spaw zagranicznych głoszono. Introdukcja zdaje się wprawdzie wcale łagodną, ale później następuje wcale żywsze tempo, które nie małą zdradza energię. Pismo to urzędowe podaje cały przebieg dotychczasowej akcji dyplomatycznej, omawia szczegółowo stosunki zrewoltowanych prowincyj, stara się dowieść, że wmieszanie się państw w sprawy tureckie jest zupełnie uprawnionem a następnie formułuje znajome żądania. Równocześnie jest w nocie wypowiedziana konieczność przeprowadzenia reform. Nieufność, jaką państwa europejskie mają pod tym względem, jest zupełnie uzasadniona dotychczasowem zachowaniem się Wysokiej Porty, która dużo obiecywała wprawdzie, ale żadnej obietnicy nie dotrzymała. Zresztą nie będziemy się dzisiaj rozwodzić nad jej treścią, gdyż *Gazeta* poda ją zapewne w dosłownem brzmieniu.

Jak z Pesztu z dobrego źródła donoszą, mają panowie Tisza i Szell już 8. b. m. przyjechać do Wiednia. Odwiedziny węgierskich ministrów będą miały głównie na celu negocjowanie z wiedeńskim bankiem narodowym. Mają oni nie dłużej jak dwa dni zabawić w przedlitawskiej stolicy, następnie wrócić do Pesztu, i znowu za kilka dni powrócić do Wiednia dla rozpoczęcia właściwych rokowań z ministerstwem austrjackiem. Nie da się zaprzeczyć, że Węgrzy głównie reflektują na wiedeński bank narodowy, ztąd wynika. że „obce kapitały“, któremi się tak chełpiono w Peszcie, należą do dziedziny imaginacyjnych może wielkości.

Defraudacja, popełniona w filii pragskiej wiedeńskiej „Creditanstalt“, bardzo źle oddziałało na tutejszą giełdę. Wczoraj mieliśmy zupełną derutę, naturalnie, że kontrmina nie zaspała pola i przesadzonemi wiadomościami wywołała panikę. Rzeczywista strata nie wynosi więcej jak 800.000 złr. Jeden z defraudantów ma być zięciem wiedeńskiego dyrektora policji, Marxa von Marxberg

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 5. lutego 1876.

Szajka złodziei końskich.

W piątek 4. lutego odbyła się popołudniu ciekawa rozprawa w tutejszym sądzie karnym przed zwykłym trybunałem, któremu radca p. Budzynowski przewodniczył.

Na dniu 24. października r. z. zeszli się we Lwowie znani złodzieje końscy nawet już kilkakrotnie karani: Chaim Lercher, Isaak Fuchs i Lejsor Baumann, wszyscy trzej z Przemyślan, i za poradą i wskazówką Szyi Stocka, handlarza bydła, postanowili zrobić wyprawę na konie Salamona Wiederkehra w Mszanach. Wyprawa według ułożonego planu zupełnie się powiodła. Wiederkehrowi istotnie z 24. na 25. października w nocy wyprowadzili złodzieje z zamkniętej stajni parę klaczy, łoszę i zabrali jeszcze ze sobą dwie szle i dwa naszyjniki, razem wartości około 148 zlr. 20 ct. Złodzieje zostali jednak już dnia następnego wraz z końmi przez policję gminną w Szołomyi przytrzymani, a to dla tego, że nie tylko konie były bardzo zegrzane i zbiedzone, i każdy z nich miał odmienną uprząż, lecz głównie dla tego, że właśnie wówczas w całej okolicy śledzono za końmi, które dwa dni przed tem skradzione zostały pewnemu włościanowi w Drohowyży.

W śledztwie przyznał Lercher, że wspólnie z Stockem z 24. na 25. października ukradli Wiederkehrowi z zamkniętej stajni, po wyrwaniu skobla, wyżej opisane konie, — Fuchs zaś i Baumann podali, ze w kradzieży tej czynnego udziału nie brali, czekali tylko na konie w pewnym umówionym miejscu, a gdy ich Stock i Lercher przyprowadzili, popędzili następnie ku Przemyślanom, a potem dalej do Szołomyi, gdzie ich jak wiadomo przytrzymano.

Szyja Stock wypiera się atoli zupełnie przypisanej mu winy, nie umie jednak wytłumaczyć z jakiego powodu współoskarżeni względem niego przecząco występować by mieli. — Powołuje się na świadków Mechla Zimmermanna, Szyję Buchholza, Samuela Szainingera i Urcię, Herzla, Mojżesza i Szaję Engelkreisów, że w dniu 24. października nie był wcale we Lwowie, lecz w Komarnie na Fejerówce aż do popołudnia. Resztę zaś dnia i następną noc w domu w Bartatowie przepędził.

Przy rozprawie głównej Lercher, Fuchs i Baumann po krótkich zwykle żydowskich wykrętach przyznali się do winy. Szyja Stock zaś obstawał przy swoim jak w śledztwie. Powiada on, że dnia 24. paźd. w niedzielę od 8 rano do 2. popołudniu był na Fejerówce u Mechla Zimmermanna w pewnym interesie, wróciwszy z Fejerówki nazad do Bartatowa, pozostał już w domu i tam z Buchholzem i Szajningerem robił obrachunek, a potem zabawiał się u rodziny Engelkreisów aż do 3. po północy — nie mógł być zatem czynnym przy kradzieży. Nastąpiło przesłuchanie świadków, na których względem swego alibi powołał się Stock.

Mechel Zimmermann powiada, że Stock był u niego aż do zachodu słońca nie miał zaś z nim żadnego interesu, również że nie wiedział o tem, że w niedzielę popełnione kradzież koni.

Szaja Buchholz zeznaje, że przyszedł do Bartatowa pierwej nim się tam pojawił Szajninger, że nie miał wcale ze Stockiem żadnego obrachunku, lecz miał interes do Engelkreisów. — Obrachunek, o którym mowa trwał od godziny 6. popołudniu do godziny 12. w nocy i twierdzi dalej że patrzał na zegar, którego jak sam oskarzony prostuje tam wcale nie było.

Na przedstawione zaprzysiężone zeznania tego świadka obwinionym, oświadczył obwiniony Fuchs. „Proszę Wysokiego sądu u nas religia tak mówi: jeżeli idzie o naszą wiarę t. j. o wyratowanie żyda, wolno świadkowi nawet fałszywie przysięgać, ale mu nie wolno fałszywie przysięgać ażeby żyda pognębić.“ Oświadczenie to dobitnie wykazuje, jak trudne co do wymiaru sprawiedliwości musi być stanowisko sędziego, polegającego na zaprzysiężonych zeznaniach takich świadków, którym religja nakazuje zeznawać i przysięgać fałszywie, gdy chodzi o wyratowanie żyda. Mógł się też Stock pełen otuchy wyrazić przy aresztowaniu do współobwinionych: nie bójcie się, postaram ja się o świadków.

Również i czwarty z kolei świadek Szejninger popadał w sprzeczności, mówi on że przyjechał do Bartatowa nie w celu obrachunku, że obrachunek ten nie mógł trwać więcej jak 2 godzin — dalej że przyjechał pierwej niż Buchholz.

Ponieważ zeznania świadków Zimmermanna, Buchholza i Szejningera tak między sobą jakoteż z zeznaniami Stocka sprzecznemi i kłamliwemi się okazały, sąd na wniosek prokuratora natychmiast uwięzić ich kazał. W skutek tego t. j. z obawy podobnego losu rodzina Engelkreisów świadczyć już nie chciała. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zawyrokował: Lercher i Stock są winni zbrodni kradzieży, skazuje się ich dla tego pierwszego na 3 lat, drugiego — ponieważ nie był jeszcze karany — na 1 i pół roku ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem; zaś Baumanna i Fuchsa jako współwinnych, pierwszego na dwa lata, drugiego na 1 rok ciężkiego więzienia zaostrzonego postem i każdemu z nich dostała się w dodatku jeszcze ciemniczka. Prócz Stocka, który wyprosił sobie trzy dni do namysłu, reszta trzej przyjęli wyrok.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Nagrody za najlepsze plany gmachu sejmowego rozdał Wydział krajowy na przedwczorajszem posiedzeniu zgodnie z opinią jury. Pierwszą nagrodę (4000 zł.) otrzymał plan „Spes“ (pp. Wendeler i Hieser w Wiedniu), drugą nagrodę (2500 zł.) plan „Nil de nobis sine nobis“ (p. Otton Wagner w Wiedniu), trzecią i czwartą nagrodę (po 1500 zł.) otrzymały plany: „Honor premium“ (p. Karol König w Wiedniu) i „Per ardna ad astra“ (pp. E. Ziffer i Karol Lanzll w Wiedniu). Sami Niemcy!!!

---

tów powiewnych, to garści pereł miotanych przez arfy, to pizzicatów skrzypcowych a la Berlioz używanych, w tem Romeo spostrzega Juliettę i Rozalindę, wspomnienie gaśnie jak księżyc o wschodzie słońca. Towarzysze uprowadzają go na chwilę. Julietta sama, pod wrażeniem świata i hrabi Parysa, który jej się nie wydał Parysem, jak róża w odmęt fal morskich rzucona, po raz pierwszy nad sobą myśląca, śpiewa te najpiękniejsze z $^{3}/_{4}$ taktowych solów Gounauda, piękniejsze od zbyt efektowej Mirelli jego, którą Patti wzbudza tyle zapału.

Te solo będące kaskadą najwdzięczniejszych melodji o tęsknocie i przeczuciach czegoś smutnego, jest silną stroną pani Ehn; słyszeliśmy te same przez panią M. Carwallho, która mimo całego wdzięku i rutyny nie sprawiła na nas tego wrażenia, zwłaszcza w cieniowaniu najwykwintniejszej z modulacji w pianissimie, kiedy pierwsza myśl pieśni powraca z towarzyszeniem cichego dzwoneczka. Zjawia się Romeo.

Poprzedza go wiolonczella z tematem smutnym, który później powraca; — ciężkie westchnienia wiolonczellów przechodzące z wolna w łabędzie jęki, źle tej znajomości wróżą... Pierwszy krótki dialog spokrewniający dusze na wieki — i szekspirowski pocałunek — i drugi, jako dodatek pierwszego oczywiście. Jeden z przyjaciół domu odkrywa Romea, który znika, — tu rozdzierający krzyk Julietty, która słyszy, że to Capulet, — węzeł tragedyj związany — perspektywa nieszczęść otwarta. Orkiestra grobowe wieści wróży, podobne tym, co się w piątej odsłonie odezwą. — Na radę przychodzi Pani stara, gorliwa powiernica — wraca chór i powtórzeniem prześlicznej melodji odtańczonego wprzód madrygału kończy się pierwsza odsłona. Szczyt całego dzieła, śmiemy powiedzieć jedna z kilku najwspanialszych melodji jakie w muzyce powszechnej istnieją, jakie ktokolwiek wyśpiewał, to ustęp poprzedzający drugą odsłonę — trwa krótko w pianissimie — śpiewa go sama wiolonczella z cichem towarzyszeniem. O tym temacie dać może pojęcie medytacja Liszta na fortepian zeń ułożona, o tyle o ile rycina bez kolorytu o obrazie. Po ostatnich tekstach tego tematu, tłumacza miłości, ale nie tego, co mówi z kolei jeden człowiek, potem drugi, jak biednej mowie naszej przystępnie, ale tematu, który głosem muzyki mówi to, co czują oboje i co tylko muzyka dać może. — Odsłona druga, ogród Montechów — noc włoska, cała w aureolach miesięcznych srebrzących ciche drzewa; dalekie perspektywy; balkon w bluszczach upowity; cisza. — Romeo zwolna zbliża się ku balkonowi, solo jego jest niejako warjantem pierwszej myśli entraktu, — pełne uczucia tęsknego bez nadziei, świadomego całej grozy swojej — a jednak miłującego. Na balkon pada blask miesięczny — i jak róża przy cichej melodji szepczącej jak tajemnica, schodzi jak róża Julietta. Jeden z najpiękniejszych duetów, rozkosz i trwoga na przemian wybuchają z orkiestry, zbliża się cichym rytmem chór służalców. — Romeo się kryje, śledzą go daremnie. Wpada pątetyczna Pani stara, obyczajów dawnych świadoma i jak lis stary w bajce nie rada, że na zimę nowa sierść odrosła, jednak beszta energicznie niedyskretnych napastników, i noc romansowa spada na jej sędziwe barki... Romeo wraca odwołany pierwszą cichą melodją. — Julietta schodzi ku tarasowi balkonowemu, następuje drugi duet, raz wesołem uczuciem szczęśliwych, raz siłą przywiązania na wszystko gotową, to znów jak mówi Adam w Switeziance „tak się w nim serce rozpływa“... Powolne sexty violów i wiolonczell, powtarzające się kilka razy przejmują do głębi — flażoletty skrzypcowe ozłocone diamentami arf rzucających akordy, pieśń się kończy, konieczność woła — Julietta z balkonu spuszcza szarfę, którą Walter umie jak Romeo całować. — „Jeżeli chcesz być mężem moim wobec Boga — przyjdź do celi ojca Anzelma a przysięgniemy sobie wiarę na wieki.“— Julietta znika, Romeo sam i ta sama melodja z pierwszego międzyaktu — boska i tajemnicza odzywa się jeszcze raz, jak pocieszycielka przyszłej rozpaczy — — zasłona spada — —

W trzeciej odsłonie wielki klasztor, pyszny krużganek ponuro w głębi ginący (taki, jaki dziś przerabiają na szpichrze lub koszary, a dla miłości postępu krzyż Chrystusów zastępują krzyżem Carignanów, chór zaś mnichów, pieśniami godniejszych od nich pijanych żołdaków). Ojciec Anzelm w modlitwie, wpada Romea, za nim Julia i nieodstępna Pani stara. Scena ślubu z cudowną prostotą pomyślana na wzór spozalicjów w obrazach najstarszej szkoły malarstwa. Muzyka o prostocie ewangelicznej, a grupa o wielkim wdzięku. Ojciec Anzelm, największa tej tragedji ofiara, prawie nigdy nieoceniona, zawsze potępiona choć tylko z poświęcenia gotowa, jak siwobrody posąg stoi w środku, podobny świętemu Brunonowi dłuta wielkiego Hudona w Kartuzji rzymskiej, Julietta klęczy jak Madonna Van-Dyka lub Schöngauera z rączkami sztywnie splecionemi, w szacie o twardo połamanych fałdach, jak je tworzył Wit-Stwosz w swoich idealnych marzeniach... (Pani Ehn od pewnego czasu klęka na jednem kolanie, co całość grupy niezmiernie psuje). Romeo jak rycerz młody, klęcząc odpowiada dobitnie „ja mein Vater“ głosem człowieka któremu pilno. Julietta odrzeka „ja mein Vater“ jak echo tego głosu nieśmiale i ledwie dosłyszane. Monotonja tych dwóch odpowiedzi wokalnych, jest olbrzymim efektem, najgenialniejszym pomysłem, w obec wykwintności całego utworu. Jest w tem pewna trwoga i pospiech przerażający.

C. d. n.

— **Kuchnia ludowa** używa już ogromnego powodzenia. Do godz. 1½ południem zwykle bywa tłok przeogromny. Ludzie biedni do domu obiady nie zawsze zdążą, w wydawaniu jedzenia w lokalu kuchni, zarządzono, że do domów wydawać się będzie tylko od 1. do 2. godz.

— **Na zupy rumfordzkie** złożyli w handlu J. Drexlera i synów od 30. stycznia do 7. lutego:

N. N. 1 zł., p. Zofia Matkowska 5 zł., p. Wacław hr. Baworowski 50 zł., p. hrabina Mir 10 zł., N. N. 1 zł., p. Paulin Matuszewski 1 zł. N. N. 2 zł., Wny ks. proboszcz Odelgiewicz 3 zł., N. N. 1 zł.; razem 74 zł.

— Na pismo zbiorowe „Rapperswyl" mające wyjść pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli prenumeratę na ręce pana Piotra Zbrożka w Rudkach: pan Henryk Jakubowski 2 egzempl.; p. Mieczysław Lewicki na 1 egzem.; p. Albin Rayski na 1 egzem.; p. Edmund Krzen na 1 egzem.; p. Jan Piaskowski na 1 egz., p. Piotr Zbrożek na 1 egz.

— (ez) **Teatr.** Przedstawienia popołudniowe zyskały wreszcie uznanie obywatelstwa we Lwowie, co każdemu na myśl przyszło, kto je choć raz tylko odwiedził; to nie tylko ze względu na cel praktyczny, jaki się osięga, kształcąc młodych artystów przez danie im sposobności ośmielenia się i wypróbowania sił do występów w zwyczajnych przedstawieniach, ale także przez umożliwienie klasie uboższej przystępu do teatru, do którego zaglądnąć mogła tylko bardzo rzadko. Gdyby więc nawet żadnego zresztą pożytku nie było z owych przedstawień, to samo już przemawiałoby za niemi i byłoby dyrekcji teatru poczytanem za zasługę. Podług nas jednakże mają te przedstawienia jeszcze jedną dobrą stronę — i może nawet jeszcze donioślejszą, niżeli dwie pierwsze. Jak bywało przynajmniej dotychczas, wszystkie przedstawione sztuki były tego rodzaju, że można było bez wahania zaprowadzić do teatru dzieci, a kto spojrzał tylko po sali, ten zauważył, że przeważnie była ona zapełniona młodzieżą, naturalnie w towarzystwie rodziców lub wychowawców — i właśnie ten względ, że można za tanie pieniądze wysłać w niedzielę do teatru dzieci, sprawia, że przedstawienia te nigdy nie stracą na wartości. Dyrekcja będzie mogła mieć na jakiemś wieczornem przedstawieniu pusty teatr, przedstawienia popołudniowe napełnią go zawsze.

Ostatnio zanom edegrano „Barka zapieczętowanego" i „Gramatykę". „Barka grał p. Skalski, który raz można, iż z bohaterem tych ministerjalnych reprezentacyj; w „Gramatyce" wystąpili prócz pana Skalskiego, pp. Dworski, Nowicki, Sarnowski i pani Kwiecińska. Gdyby nas tylko ktoś fałszywie nie zrozumiał, gotowiśmy powiedzieć nawet, że obie sztuki wypadły doskonale. Niejeden nawet z lepszych teatrów prowincjonalnych nie powstydziłby się takiego przedstawienia. Pan Skalski był wyborny, żydem, szczególniej w scenie, kiedy zrzucić musiał chałat, p. Nowicki dobrym był lokajem, p. Sarnowski wielką zmiarkował i poniekąd rutyną dowiódł, że zapewne występował już gdzieś na scenie większej, i że do... Pan Dworski grał z prawdziwem zrozumieniem roli i z zachowaniem odpowiedniej miary. Nowa komedja z improwizycją w przedstawieniu, a bardzo miłe zrobiła wrażenie, była pani Kwiecińska, która występując dopiero na probę. Nad jej grą obszerniej rozpisywać się nie będziemy; zaznaczymy tylko, że ją zebrała oklaski, że na bardzo widoczną na scenę powierzchowność, bardzo przyjemny organ, i jeżeli wolno sądzić z jednego występu — także talent. Dyrekcja zaangażowawszy panią K., mogłaby ją bardzo pożytecznie użyć.

— Wieczorne przedstawienie „Angot" napełniło także teatr. Opera ta, jak zwykle u nas, edegrano w niedzielę z wielkiem powodzeniem.

— **Wiadomości policyjne.** Podczas pogrzebu Hofmana wyciągnął d. 4. t. m. ktoś w ścisku z kieszeni Weronice Szczepańskiej, pod kościołem, portmonetkę, zieloną, kilka guldenów i broszkę złotą z korałem.— Straż policyjna aresztowała d. 4. t. m. na krakowskiem Szyję Rosnera za podejrzane posiadanie pięciu skórek białych irchowych. Ponieważ aresztowany nie mógł wykazać, zkąd towar nabył, oddano go do sądu jako poszlakowanego o kradzież.— Straż policyjna aresztowała d. 4. t. m. na placu krakowskim Medla Rolander, z powodu, że małych chłopców zachęcał do grania w losy o precle, tudzież Wolfa Rothe za grę podobną o pomarańcze. U pierwszego znaleziono ukryty w koszu woreczek z losami, drugiemu zaś udało się odrzucić losy w drodze do policji. — W Korolówce, w powiecie Tłumackim, dnia 23. stycznia poniosła śmierć w skutek zmarznięcia za wsią wyrobnica Małanka Skrypnikowa. Nieszczęśliwa nie miała dostatecznego ubrania na tak ciężką zimę.

Dzierżawca folwarku Korolówka, w powiecie Czortkowskim, Julian Ożarowski, d. 29 stycznia odebrał sobie życie przez zażycie trucizny, pozostawiając własnoręcznie pisaną kartkę następującej treści: „Mając znaczne długi a nie mając żadnej nadziei zapłacenia takowych, usuwam się z tego świata. Przebaczcie mi mój krok, lecz nie mogłem inaczej zrobić."

— **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała Dymitra Trzeciaka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zabłotcach, Szymona Hrehorcowa rzeczywistym nauczycielem w Tłumaczyku, i Jana Czornysza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Uciszkowie.

— **Wybór** uzupełniający jednego członka Rady powiatowej Kałuskiej z grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji handlu i przemysłu rozpisano na dzień 6 marca b. r.

— **Stypendjum.** Ksiądz Feliks Pniewski, kanonik honorowy Przemyski, proboszcz obrządku łacińskiego z Jaworowa, przyznał stypendjum z fundacji własnej, wynoszące rocznie 90 zł. w. a. Janowi Jacentemu dw. im. Szufie, uczniowi II klasy gimnazjum w Jaśle.

— **Wynik klasyfikacji uczniów** w c. k. lwowskim gimnazjum im. Franciszka Józefa za pierwsze półrocze 1876.

Klasa I oddział pierwszy. Klasyfikowano uczniów 56. Stopień celujący otrzymali: 1. Krogulski Józef, 2. Arnold Wincenty, 3. Chlamtacz Jan, 4. Szankowski Włodzimierz, 5. Choroszczakowski Edmund, 6. Steindl Marjan, 7. Trzciński Emilian, 8. Datczyszyn Józef, 9. Pociej Józef, 10. Mandybur Eugenius. Stopień pierwszy otrzymało uczniów 29, stopień drugi 8, stopień trzeci 9.

Klasa I oddział drugi. Klasyfikowano uczniów 55. Stopień celujący otrzymali: 1. Durski Władysław, 2. Hoffman Jędrzej, 3. Gruszecki Kazimierz. Stopień pierwszy otrzymało 29, stopień drugi 4, stopień trzeci 19.

Klasa I oddział trzeci. Klasyfikowano uczniów 56. Stopień celujący otrzymali: 1. Puhalik Marjan 2. Milikowski Artur, 3. Jankowski Stanisław, 4. Papara Stanisław, 5. Rawski Adam, 6. Motyka Antoni. Stopień pierwszy otrzymało 34, drugi 5, trzeci 11.

Klasa I oddział czwarty. Klasyfikowano uczniów 50. Stopień celujący otrzymali: 1. Szczerba Florjan, 2. Mikiewicz Bolesław, 3. Stasina Antoni, 4. Zieliński Łucjan. Stopień pierwszy otrzymało 23, stopień drugi 12, stopień trzeci 11.

Klasa II oddział pierwszy. Klasyfikowana uczniów 54. Stopień celujący otrzymali: 1. Solcwij Władysław, 2. Szydłowski Józef, 3. Bienkowski Piotr, 4. Biliński Alfred, 5. Lisiewicz Zygmunt, 6 Sitarz Antoni, 7. Niedzielski Juliusz, 8. Rieger Józef, 9. Reiss Józef. Stopień pierwszy otrzymało 31, drugi 9, trzeci 5.

Klasa II oddział drugi. Klasyfikowano uczniów 56. Stopień celujący otrzymali: 1. Nowicki Jan, 2 Zborowski Józef, 3. Margasz Władysław, 4. Perier Henryk, 5. Czerny Karol. Stopień pierwszy otrzymało 35, stopień drugi 10, stopień trzeci 6.

Klasa II oddział trzeci. Klasyfikowano uczniów 55. Stopień celujący otrzymali: 1. Bratkowski Adam, 2. Dąbrowski Kazimierz, 3. Dawidowicz Emil, 4. Zassowski Adam, 5. Twardowski Bolesław, 6. Dzierzanowski Józef. Stopień pierwszy otrzymało uczniów 26, stopień drugi 11, stopień trzeci 12.

Klasa III oddział pierwszy. Klasyfikowano uczniów 54. Stopień celujący otrzymali: 1 Dziubiński Zdzisław, 2. Kulczycki Zygmunt, 3. Fontana Marjan, 4. Niemirowicz Władysław, 5. Łubiński Kazimierz, 6. Milski Aleksander. Stopień pierwszy otrzymało 30, drugi 5, trzeci 12.

Klasa III oddział drugi. Klasyfikowano uczniów 61. Stopień celujący otrzymali: 1. Doboszyński Edward, 2. Caro Leopold, 3. Lettner Tadeusz, 4. Eichel Eustachy, 5. Gołębiowski Marjan, 6. Laskownicki Józef, 7. Taubeles Samuel. Stopień pierwszy otrzymało uczniów 35, drugi 7, trzeci 12.

Klasa IV oddział pierwszy. Klasyfikowano uczniów 59. Stopień celujący otrzymali: 1. Krygowski Kazimierz, 2. Wojnarowicz Jan, 3 Mandybur Tadeusz, 4. Kulczycki Roman. Stopień pierwszy otrzymało 33, drugi 9, trzeci 13.

Klasa IV oddział drugi. Klasyfikowano uczniów 49. Stopień celujący otrzymali: 1. Viebig Edward, 2. Nawrocki Józef, 3. Petrold Rudolf, 4. Galas Stanisław, 5. Rzepiński Stanisław, 6. Cieleckl Józef, 7 Pilecki Mateusz. Stopień pierwszy otrzymało 29, drugi 5, trzeci 8. (Dok. n.)

— **Bolechów** d. 4. lutego. Od lat kilka zajmujemy się gorąco sprawą oświaty ludowej, w szczególności więc szkołami niższemi, a jednakże jak mało dla tychże od wspomnionego czasu uczyniono?! Niewątpliwie przyjęcie szkół gminnych na fundusz krajowy stanowi zwrot ku lepszemu, które przyszłość okaże. Na razie wszelako panuje nieład w niedołężności Rad szkolnych okręgowych a względnie starostw powiatowych przyczynę mający, chociaż trudno przypuścić, by którakolwiek z władz okręgowych traktowała sprawy szkolne tak opieszale, jak starostwo Stryjskie. Liczne tej opieszałości mamy przykłady, a najlepiej maluje ją stan czteroklasowej szkoły w Bolechowie. Nauczyciele tej szkoły pobierali do końca roku zeszłego swą płacę z kasy miejskiej tutejszej, a pobierali ją regularnie; w roku bieżącym ma im wypłacać takową urząd podatkowy w Dolinie, a to pierwszego dnia każdego miesiąca. Lecz nie tak się dzieje. Oto dziś jest już 4. lutego, każdy urzędnik już wydał wiele z płacy przed 4 dniami otrzymanej, a najwięcej jej potrzebujący, nauczyciele, daremnie jej wyglądają, niepewni nawet, jak długo jeszcze czekać będą musieli. Nie od rzeczy będzie może wspomnieć także, że pomimo zapewnienia emerytury nauczycielom przez gminę Bolechów w dokumencie erekcyjnym zawartego, dziś odciągają im 12% od płacy tak szczupłej na fundusz emerytalny. Gdyby im przynajmniej regularnie płacono! Rada szkolna miejscowa według §. 9 ustawy z 2. maja 1873 czuwać winna, by płace nauczycieli nie zalegały.

Rada Bolechowska przestrzega tego obowiązku, lecz cóż może uczynić nie posiadając egzekutywy? zaś ciągłe jej odnoszenia się do Rady okręgowej w Stryju, nie mają skutku, mimo że dotyczą bardzo nagłych przedmiotów, z których kilka nadmienić wypada:

Jeszcze w roku 1874 wniosła Rada miejscowa przez okręgową rekurs do Rady szkolnej krajowej przeciw uchwale pierwszej z powodu, że ta nie zatwierdziła kilka dni przedtem wybranego przewodniczącego rekurującej, lecz utrzymała dawnego przewodniczącego wbrew jasnemu przepisowi ustawy na tej godności na dalsze 3 lata. Rekurs ten leżał rok przeszło nieodesłany do wyższej instancji i dopiero w grudniu 1875 wrócić miał do Rady okręgowej, zkąd dotychczas nie wyszedł. Kierującemu nauczycielowi szkoły tutejszej przyznano wynagrodzenie za mieszkanie w kwocie 150 zł. rocznie od 1. września 1874. W prawdziwej potrzebie będący dyrektor, pomimo zażaleń z własnej strony i gminy tutejszej do dziś nie dostał centa z tej należytości. To wszystko jednak niczem jeszcze. Dla braku drzewa opałowego prawdopodobnie obie szkoły tutejsze, to jest męska i żeńska, w tych dniach zamknięte zostaną, gdyż drzewo przez miasto obowiązkowo dostarczone już się spaliło, inne zaś gminy konkurujące nie dostarczają tegoż, czemu Rada okręgowa mimo kilkakrotnych wezwań nie zaradziła, tak, iż Rada szkolna miejscowa na posiedzeniu w dniu 1. lutego odbytem, wysłała telegraficznie prośbę do Rady krajowej o pomoc w tej mierze. Aby prośba odniosła skutek pożądany, wątpimy, bo Rada krajowa prześle zapewne telegram Radzie okręgowej, która go wtedy załatwi, gdy nie będzie potrzeby palenia w piecach.

— **Z Pilzna.** Po dwudziestoletnim letargicznym śnie zbudzono u nas nareszcie teatr amatorski. Wydział tutejszej straży ogniowej ochotniczej zajął się energicznie urządzeniem tegoż, a przedstawienie pierwsze w dniu 30. stycznia b. r. udało się nad spodziewanie bardzo dobrze. Przedstawiono „Na strażnicy" Ordona i „Onufry" Stan. Dobrzańskiego na korzyść Tow. ochot. straży ogn. tutejszej. Amatorowie wywiązali się z swych ról znakomicie. Ogólny dochód przyniósł 98 zł. 40 ct., czysty zaś 35 zł. 54 ct. Jest nadzieja, że nadal przynajmniej [illegible] odbywać się będą; a tym sposobem nastręczy się pożądana sposobność każdemu, który chce pożytecznie i przyjemnie czas przepędzić.

— **Morderstwo** popełniono d. 3. t. m. w Krakowie na osobie służącej u krawca Puchalskiego, Józefie Kłeckowej. Z wieczora niewyśledzony dotąd morderca strzaskał nieszczęśliwej głowę tępem narzędziem. Służąca ta, powiada *Czas*, uchodziła za bogatą stosunkowo, lecz ile dotąd wiadomo, nie dostrzeżono, aby brakowało coś z jej pieniędzy albo rzeczy. Dalej pisze *Czas*: Wczoraj przez cały dzień bez przerwy od godziny 8 rano do późnego wieczora czynną była komisja śledcza na miejscu popełnionej zbrodni, gdzie także odbyła się sekcja zwłok. Pokazało się, iż morderstwo popełniono w sposób okrutny, czaszka bowiem była formalnie zgruchotaną, tak, iż ani jedna kość nie pozostała całą, a oprócz tego żebra zamordowanej połamane. Z pomieszkania nic nie zginęło, brakuje tylko podobno zegarka i pierścionka, niema jednak pewności, czy też zginęły przy tej zbrodni, czy też gdzieindziej zamordowana miała je w przechowaniu. Zegarek ten jest męski, srebrny, o jednej kopercie, cukrowy, na kopercie jego rznięte są wieże, na tarczy oprócz wskazówek godzinowej i minutowej, jest także wskazówka sekundowa. W ogóle mało okoliczności podobno przemawia za morderstwem rozbójniczem. Gdy jednak śledztwo jest w toku, nie możemy bliższych podawać szczegółów. P. Franciszek Puchalski uwięziony wczoraj wieczór chwilowo po przesłuchaniu go w sądzie, wypuszczony został na wolną stopę o godz. 1 w nocy. Śledztwo prowadzi adjunkt sądowy p. Turnau, ze strony prokuratorji wydelegowany zastępca prokuratora p. Doliński.

— **Obity minister.** Na prezesa ministrów w Bukareszcie Katardżi rzucił się z kijem d. 25. z. m. jakiś człowiek i uderzył go parę razy w chwili, gdy minister wysiadał z powozu przed Izbą deputowanych. Minister zasłonił się ręką od ciosów i zanim przypadli deputowani stojący właśnie we drzwiach domu sejmowego, minister schwycił napastnika za kark i oddał go w ręce policji. Był to niejaki Paraskidoaku, dawniej podprefekt, oddalony ze służby, a który chciał się pomścić za odmowę przywrócenia go na urząd. Deputowani wyrazili w Izbie na publicznem posiedzeniu oburzenie swoje z powodu tego nikczemnego gwałtu.

— **Duma uczonego.** Profesor Herman Kolbe w Lipsku został mianowany na propozycję swego przeciwnika Jana [illegible] członkiem tamtejszej akademii umiejętności. Przypadkiem jednak na adresie listu położono imię Henryk zamiast Herman, czem urażony Kolbe odmówił przyjęcia zaszczytu i odpowiedział, że gdyby nawet mimo pomyłki w adresie, jego miano na myśli, zdaje mu się, że zaszczycenie tytułem członka akademi przychodzi nieco za późno, w obec tego, że już od 30 lat pracuje z korzyścią dla umiejętności w dziedzinie chemii.

— **Ludność Królestwa Polskiego** wynosi podług ostatnich obrachowań w ogóle 6,193.712 dusz. Mianowicie: Gubernia Warszawska liczy 1,004.234; — Kaliska 678.520; — Kielecka 529.636; Łomżyńska 489.699; — Lubelska 701.376; Piotrkowska 693.907; — Płocka 480.280; — Radomska 540.271; — Suwałkowska 531.405; — Siedlecka 542.284.

— **Fryderyk Lemaitre,** znakomity artysta dramatyczny, zmarł 26. z. m. w Paryżu. Od dłuższego czasu, pisze krytyk teatralny dziennika *Journal des Débats* pan Caragnel, był on tylko cieniem dawniejszego artysty, nie dlatego jednak, żeby osłabł geniusz; być może, że był on jeszcze w pełni swej potęgi, ale brakło mu sił fizycznych. Duch był ciągle rzeźwy, ale ciało omdlało; wielki artysta silił się napróżno, aby oddać uczucia wzniosłe, które nim wzruszały. Nie będą wątpić w to ci, którzy podziwiali go w chwilach największego rozwoju jego talentu i patrzyli z przykrością na ostatnie jego wysiłki, a on sam musiał cierpieć boleśnie nad tą nieudolnością swoją, przeciwko której daremnie protestowało jego oko błyszczące geniuszem.

Lemaitre występował najwięcej w t. z. melodramach, ważniejsze jednak role, w których się odznaczał, były: „Ruy Blas", „Ryszard d'Arlington", „Kean", „Don Cezar de Bazan" i „Robert Macaire".

— **Zazdrość męża.** Emiljan Demitra, rękodzielnik, zamieszkały w Reims, poślubił przed 7 laty Wirginię Chandler. Był to człowiek charakteru gwałtownego, a ożenienie się niezmieniło go w zupełności. Żona, którą podejrzywał o zakazane jakieś stosunki, stała się ofiarą jego zapalczywości. Bił ją i poniewierał w sposób tak okropny, że biedna kobieta po pięciu latach pożycia, uciekła do swej matki. Demetra prześladował ją mimo to bezustannie, a pewnego dnia ukrywszy się za drzwiami domu, z którego wyjść miała Wirginia, oblał jej twarz kwasem siarczanym. Skazano go za to na trzy miesiące więzienia, co jeszcze więcej podrażniło jego zapalczywość.

Dnia 13. października, około 7. godziny wieczorem [illegible] w ciasną uliczkę wchodzącą pospieszył za nią, porwał ją za ramiona i uderzył ją kilkakrotnie pięścią po głowie. Wirginia wydarła się, mąż jednak pobiegł za nią i dopadłszy ugodził kilkakrotnie w plecy nożem wołając: „T[illegible] twój skończony."

Wirginia raniona kilkakrotnie, upadła bez przytomności na ziemię. Silna konstytucja jej jednak przetrwała trzymiesięczną słabość i stanęła przed sądem przysięgłych departamentu Marny. — Demitra został skazany na dwadzieścia lat ciężkich robót.

— **Sprostowanie.** W nrze 29 *Gazety Narodowej*, w artykule feljetonowym „Kapuana", w szpalcie 7 wydrukowano mylnie „Czy reklama urodziła się w ustach adychającego potwora jak prawi Salustjusz" powinno być, „jak prawi Sallustjusz".

Gospodarstwo przemysł i handel.

Opodatkowanie kas oszczędności. W starym *Fremdenblacie* czytamy: „Z powodu reklamacji podatkowej, wystosowanej przez kuratorjum krakowskiej kasy oszczędności, ma wydać ministerjum finansów za pośrednictwem krajowych dyrekcyj skarbu szczegółową instrukcję dla urzędów podatkowych i wymiaru należytości co do sposobu obliczania i wymierzania podatku dochodowego i zarobkowego miejskim i prowincjonalnym kasom oszczędności. Tym sposobem położy się koniec niewyczerpanym sporom, z powodu fiskalnego tłumaczenia wyrazu „dochód". Nadmienimy tylko jako kurjozum, że zażalenie krakowskiej kasy oszczędności podaje pod rozstrzygnienie ministra fakt, że na podstawie trzyletniego przecięcia wymierzyła krakowska lokalna komisja podatkowa temu zakładowi podatek dochodowy w kwocie 12.412 zł. 54 ct. na rok 1875, gdy zakład ten miał rzeczywistego przychodu od 3—4 milionów wkładek podług bilansu z 31. grudnia 1875 zł. 11.458 zł 64 ct. w. a. A zatem miałaby przewyższać kwota podatku dochód tej, mówiąc nawiasowo, wybornie kierowanej instytucji o 953 zł. 90 ct."

[illegible] o kasach oszczędności to nadmieniamy także, iż ministerstwo spraw wewnętrznych wydał rozkaz do urzędów namiestniczych, aby od czasu do czasu zarządzano jak najściślejsze rewizje przez organa rządowe ksiąg i rachunków kas oszczędności.

Przeciw kornikowi. Ministerjum rolnictwa rozsyła za pośrednictwem starostw bardzo praktycznie zresztą ułożoną instrukcję, co do wyniszczania kornika p. t. „Kurze Anleitung zur Bekämpfung des Fichtenbohrkäfers." Czemuż jednak nie przetłumaczono już tej instrukcji na język polski, aby treść jej uczynić przystępną gospodarzom naszym.

Ostatnie wiadomości.

Doniesienie Nowej Pressy (ob. „Lwów") o słabości p. Lassera, że go zastępuje ks. Auersperg i t. d. jest o tyle mylnem, że jak mieliśmy sposobność się przekonać, p. Lasser jeszcze w sobotę podpisywał akta jako minister spraw wewnętrznych.

Do soboty okazało się w pragskiej filii wiedeńskiego Zakładu kredytowego 730.000 złr. niedoboru, a jeszcze dochodzenia nie są ukończone. Nie dwom, ale już czterem kierownikom tej filii wytoczono śledztwo karne. Jeden z nich, Hampel, umknął, ale go już schwytano.

Ze Stambułu d. 6. bm. telegrafują: Porta dała dziś swoim posłom u sześciu mocarstw europejskich, tudzież posłom tych mocarstw, następującą odpowiedź na notę hr. Andrassego: W skutek konferencji, odbytej między Portą a posłami trzech mocarstw północnych w sprawie uśmierzenia powstania hercegowińskiego, postanowił rząd turecki przyznać zrewoltowanym okręgom reformy, wymienione w pięciu ustępach noty hr. Andrassego.

Włoski minister skarbu, Sella miał wczoraj wyjechać do Wiednia.

Thiers przyjął tylko w Paryżu kandydaturę do Izby posłów.

Z kopalni węgla w St. Etienne we Francji wydobyto 70 trupów.

Przyjechali dnia 7. lutego 1876.

HOTEL ŻORŻA: K. hr. Badeni z Rzeszowa. Hr. Ludolf z Brandeis. M. Cywinski z Telacza. A. Kościelski z Francji. F. Orzechowski z Pieniak. O. Bieńkowska z Rossji.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. J. Weise z Krosna. W. Dzieduszycki z Olszanicy. A. Grein z Sędziszowa. K. Szulkowski z Mościsk. S. Cohn z Bingen.

HOTEL LANGA: D. Szymanowski z Rossji. H. Martiner z Klattau. J. Szymonko z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: T. Cybulski z Humnisk. A. K. Janocha z Obertyna. J. Jaworski z Romanówki. A. Soroczyński z Choronowa. T. Olexinski z Jarosławia. H. Hersch z Kolonii. W. Wołodkowicz z Brzozdowiec. J. Nowotny z Pragi. T. Teodorowicz z Podwysoki. A. Porzdowski z Werchotki. J. Lenc z Horajca.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Ujejski z Zubrzy. Dr. W. Kretowicz z Krakowa. J. Kretowicz z Podwołoczysk. F. Bieńkowska z Czerniowiec. P. T[illegible]czewski z Kozłowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
6. lutego	10 h w.	728_{30}	$+0_6$	-0_2	4_1	85	10	S_3	10
7.	7 h r.	726_{32}	$+0_8$	$+0_4$	4_5	92	10	SSE_3	9
7.	2 h pp.	728_{13}	$+1_8$	$+1_5$	5_0	95	10	SE_2	9

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.

6. lutego najwyższa temperatura $+0_6$ °Cels (0_{48} °Reaum.)

6. lutego najniższa temperatura — 3_0 °Cels (2_{40} °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 7. lutego 1876.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	173.75	Anglo-austr.	90 10
Unionsbank	73.—.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	—.—.	Kolej połudn.	113.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. chwiejne.	

Wiedeń 7. lutego 1876.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.—.	Węgier. kred.	173.—
Anglo-austr.	91.40	Unionsbank	73.25
Kolej Kar. Lud.	193.50.	Nordbahn.	179 50
Kolej połudn.	113.—.	Kolej Alföd.	110.—
Kolej Elżbiety	163 75.	Kolej Lw.-czer.	135.—
Węg. Nordostb.	108.—.	Rudolfsbahn	123.—
Wiener-Bauges.	22 —.	Węg. Ostbahn.	42 50
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	134.—
Franco H.-Bank	26.50.	Verkehrsb. h.	74.—
Losy tureckie	24 50.	Baubank-Act.	7.—
Kolej państwow.	296.—.	Bankverein	69.—
Wied. Bauver.	15. —.	Losy węgier.	74 70

Marki niemieckie ct. 56.$^{65}/_{100}$
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 5. lutego. Russ. Banknoten 263.— Credit. Act. 314.50 Lombarden 196.— Galizier 85.50 Staatsbahn 520.— Rumänier 26.80 Oesterr.-Banknoten 176.50 Usposobienie —.

W TEATRZE hr. SKARBKA
We wtorek dnia 8 lutego 1876.

Faust

Opera w 5. aktach pp. Barbier i Carré, przekładu Matuszyńskiego. Muzyka Karola Gounoda. Kapelmistrz pan Szirer.

OSOBY.

Doktor Faust	P. Zakrzewski.
Mefistofeles	P. Borkowski.
Małgorzata	Pni Juniewicz.
Walenty	P. Köhler.
Siebel	Pna Szirer.
Marta	Pna Wajcównz.
Wagner	P. Koncewicz.

Studenci, żołnierze, mieszczanie, matrony, dziewczęta, duchy.

W drugim akcie „Pas de deux" wykonają: panna A. Maywood i p. R. Ronff.

W akcie piątym balet układu pani Maywood.

Początek o godzinie 7 mej.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. lutego.	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	192 50	194 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	135 —	136 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	234 —	236 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 80	86 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. okres.	85 30	86 —
Banku hip. gal. 5 pr.	90 25	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98 —	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 25	92 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 33
Dukat cesarski	5 32	5 42
Napoleondor	9 15	9 22
Pół imperjał rosyjski	9 23	9 37
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50¼
Pruskie bilety kasowe	1 69½	1 71
Srebro	103 50	105 50
Wiedeń, d. 5. lutego. Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 60	68 70
„ „ w sreb. 5 „	73 70	73 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	239 —	242 —
„ 1839 ½ losu	235 —	234 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	— —	— —
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	110 10	111 20
„ 1860 „ 100 „ „ „	117 —	117 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	134 —	134 50
Listy zast. dom. po 120 5 „	132 50	132 75
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 75
Bukowińskie	86 25	86 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 75	99 25

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 —	74 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	89 40	89 60
Bodencred. au. 200 zł.		
Zakł. kr. dla han. i przem.	179 25	179 5
Zakł. kr. węg. 200 zł.	172 —	172 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	685 —	695 —
Franco-austr. po 100 zł.	27 —	27 50
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	234 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	876 —	878 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	73 —	73 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	73 75	74 25
Wied. bankver. po 100 zł.	67 50	68 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	35 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	109 —	110 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	164 25	164 75
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1790 —	1795 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	144 —	144 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł m. k.	193 —	193 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	135 —	136
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	137 50	138 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	123 —	123 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	295 50	296 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	112 50	112 75
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	108 —	108 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	108 —	108 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	101 25	101 75
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	90 —	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 25

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	90 50	91 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	100 —	101 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	96 85	97 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	71 50	72 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	69 25	69 50
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	93 —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	21 75	22 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	91 —	91 40
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	90 50	91 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	— —	89 50
„ „ 5 pr. w. a.	— —	— —
„ „ 5 pr. sr.	103 25	101 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	— —	99 25
„ II. em. 5 pr. „	— —	97 50
„ III. em. 1871 300	94 80	95 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 50	80 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 75	85 25
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 40	74 70
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 30	72 70
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 75	83 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 10	81 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	68 50	69 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	161 75	162 —
Klary po 40 zł. m. k.	27 75	28 25
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 50	15 50
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40 „ „	28 25	28 75
Rudolfa po 10 „ „	13 60	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	38 50	39 50
St. Genois po 40 „ „	28 50	29 50
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 50	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windischgrätz po 20 zł. „	23 25	23 75
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	— —	— —
Frankfurt 100 mark	56 15	56 25
Hamburg 100 mark. mark	56 15	56 25
Londyn 10 ft. sterl.	114 60	114 90
Paryż 100 frank.	45 60	46 70

Uwiadomienie.

Życzącym sobie mogę bardzo dobrych i tanich win dostarczyć z własnego zbioru. Hektoliter **od 8 do 12 zł. loco.** Próbki win rozsyłam za zwrotem kosztów. Przy większych zamówieniach zniżam ceny. Bliższe szczegóły listownie. **Stanisław Solarski.** 1335 4—6 w Dunaföldvar na Węgrzech.

Oznajmia się

Szan. P. T. Publiczności na prowincji, że **wszelkie zamówienia** na podstawie rozesłanych cenników z **Bazaru Breymayera i Poluszkiewicza,** pomimo zapadłej likwidacyi wysełają się nadal nieprzerwanie w wiadomym porządku odwrotną pocztą.

Wysprzedaż towarów po cenach fabrycznych rozpoczęła się z dniem 1. lutego. 1482 2—3

Obwieszczenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, **że grunta pod l. 10 przy ulicy Gródeckiej,** obok byłego tartaku parowego, a obecnie przy nowo budującej się *ulicy, mającej połączyć Gródeckie z Janowskiem* położone, *pojedyńczemi parcelami* są z wolnej ręki do sprzedania. Mający chęć kupna raczą zgłosić się do właściciela p. **Pawła Freund,** ulica Gródecka l. 35, lub na miejscu ulica Gródecka l. 10. 1250 12—?

W oryginalnych pakietach

Chińsko-Rosyj. karawanową

Herbatę

z magazynów w MOSKWIE braci POPOWYCH Klimaszyna oraz Andressowa i najlepszą angielską poleca

A. POPŁAWSKI

Lwów ul. Hetmańska Nr. 6. Tamże 1224 3—?

SAMOWARY z Rosji.

Chleb GRAHAMA!!!

dostać można na całą Galicję jedynie u niżej podpisanego w domu pod l. 57 ul. Żółkiewska, lub jego własnym sklepie w Rynku, jakoteż w handlach korzennych pp.: J. A. BRUHLA, rynek — F. W. KRÓLIKOWSKIEGO, ul. Kopernika. — A. MAŃKOWSKIEGO, ul. Halicka. — P. GORSKIEGO, rynek. — A. BOŻEWICZA, plac Marjacki. — A. BORDOLO, ul. Jagiellońska. — CZERNECKIEGO, ul. Łyczakowska. — PASZKOWSKIEGO, ul. Tarnopolska. — JUSTJAN, ul. Krakowska. 1398 2—3

Zamówienia na prowincję przyjmuje i uskutecznia podpisany w jak najkrótszym czasie za zaliczką pocztową lub w większej ilości jeżeli można koleją.

Franciszek Düll,

właściciel piekarni przy ulicy Żółkiewskiej, l. 57.

Woda anaterynowa do ust,

flaszeczka po 40 ct.

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzenia bólu zębów. Flaszeczka po 50 ct. poleca we LWOWIE apteka **Zygm. Ruckera.** 1242 6—?

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu, 8. ul. Vivienne

Jest to najpilniejszy środek toniczny jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkiem przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, których kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 1029 5—22

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

---

4 goldene Medaillen. Ehren-Diplome. 4

Liebig's Company's Fleisch-Extract

aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).

Nurächt wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.

Skład hurtowny u Arnolda Wernera we Lwowie, także do nabycia u Jakóba Beisera i u O. T. Winklera we Lwowie, dalej u Karola Lauer w Nowym Targu. 1049 2-48

Suum cuique!

Cierpiąc przez lat parę na chorobę serca, uznaną przez lekarzy niemieckich i francuskich za nieuleczoną, z powodu istniejącej jakoby wady organicznej; zamieszkawszy obecnie we Lwowie, w zbiegu okoliczności dla mnie szczęśliwej, udałem się do **Dr. Rudnickiego,** dzięki któremu zostałem zupełnie przywrócony do zdrowia, gdyż pokazało się, że owe wady organiczne nie istnieją wcale, że cierpiałem tylko na chorobę nerwową.

Odwdzięczywszy się Dr. **Rudnickiemu** za jego prace, i w ranie według istniejącego zwyczaju, czuję się obowiązanym podać fakt niniejszy do publicznej wiadomości, aby ulgę mu nioslał tym samem... Dr. Rudnicki wyróżnia się pomiędzy wielu... 1509 1—1

Właściciel ziemski z nad Dniepru **K. Kundziez.**

PEWNA DAMA

znająca się dokładnie na krawieczyznie i modnym francuskim kroju damskich sukień, ... ulica Chorążczyzna, oficyny w parterze. 1507 1—1

Poszukuje się

Nauczyciela

do normalistów

i Ekonoma,

w innego stanu, z dobremi świadectwami. Bliższa wiadomość Łyczaków ... właściciel kamienicy. 1504 1—3

ANGIELKA

rodowita

życzy sobie dawać lekcje w swoim języku za mierną cenę. Bliższej wiadomosci udzieli pani Ludwika Mayer, Chorążczyzna ulica Cicha 5. 1506 1—3

WODA DO ZĘBÓW

Dra Jackson

w Paryżu.

Od dawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do **krwawienia,** uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 1024 1—24

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Krakowie w aptekach pp. Tranczyńskiego i Redyka.

Realność wiejska

w **Bełzcu,** ¼ mili od stacji kolejowej Kniaże majaca 15 morgów ziemi ornej, ½ morga łąk — gleba pszenna — budynki nowe — jest **do sprzedania** z wolnej ręki. 1508 1—3

Bliższych wyjaśnień udziela właściciel **Jan Radl w Bełzcu,** lub kancelarja c. k. notarjusza p. **Morawieckiego** we LWOWIE.

Ein **praktischer Schmelz** und **Formmeister**

welcher mit den besten Zeugnissen versehen ist, und seine Fach auch gründlich versteht (nebenbei auch die Stelle im formen mit vertritt) sucht eine passende Stelle.

Derselbe empfiehlt sich auch den PT. Unternehmern von Eisengiessereien mit (Tiegel oder Cuppellofen) zur Bauung und Einrichtung derselben. Adresse ertheilt die Redaktion des Blattes. 1505 1—3

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1003 6—?

L. 303.

Obwieszczenie.

Prezydjum c. k. sądu krajowego we Lwowie, poszukuje odpowiedni lokal na umieszczenie około 140 przyaresztowanych za przekroczenia (około 20 ubikacji) ile możności odosobniony i blisko c. k. sądu powiatowego sekcji III. położony, w drugiej połowie **marca** lub w pierwszej połowie **kwietnia** b. r. do użytku kilkuletniego oddać się mający.

PP. właściciele domów, zechcą swe oferty z wyszczególnieniem głównych warunków najmu i przy załączeniu szkicu, rozdział i położenie lokalności uwidoczniającego, najdalej do **14. lutego** b. r. do Prezydjum c. k. sądu krajowego we Lwowie wnieść. 1502 1—3

Z Prezydjum c. k. sądu krai.

Lwów, dnia 2. lutego 1876.

Tarnawski.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu, 8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.* 030 6—22

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera, w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Esencja do óczu

Romershausena

Bardzo zbawienny środek ku wzmocnieniu wzroku osłabionego.

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we Lwowie.

Cena flakonu 1 zł. 30 ct. 1373 II 6 ?

Sól Amoniakowa (sól nawozowa),

1442 3—3

jest do nabycia w Zakładzie gazowym po zł. 24. a. w. za 100 kil.

Owczarnia  zarodowa

państwa **Germakówki,** powiat **Borszczowski,** stacja pocztowa i telegraficzna Uście biskupie, 1410 2—6

ma na sprzedaż 1½—3 letnie

BARANY w cenie 50—150 zł.

Frauen-Krankheiten,

Gebärmutterleiden, Fluss, Entzündungen, Unfruchtbarkeit, heiltem. Frauenspitalsarzt **Dr. Breger,** WIEN, I., Habsburgergasse Nr. 4. (Honorirte Briefe werden beantwortet und Medicamente besorgt.) 1881 1—8

FAŁSZOWANE świece APOLLO

Cyrkularzem z września 1874, ośmieliliśmy się podać do publicznej wiadomości, że fabryka stearynowych świec w Hollandji starała się od p. **Dorfmeister,** (w którego drukarni bywają etykiety używane przez nas do pakowania świec) za dobrem wynadgrodzeniem otrzymać 100.000 sztuk naszych oryginalnych etykiet do pakowania świec, — lecz tenże p. Dorfmeister przekupić się nie dał.

Nie wątpimy, że wszystkie pierwszorzędne drukarnie nie przyjmują zamówienie tego rodzaju — jednak znajduje się w handlach w ostatnich czasach wiele świec lichego gatunku, jakoby nasze świece Apollo, — które są zapakowane w papier koloru pomarańczowego; przy czem nasza etykieta, podpis naszej firmy i znak fabryczny są sfałszowane. Z tego samego nieczystego źródła pochodzą świece znajdujące się w handlach, które są wyrabiane z złej stearyny w połączeniu z parafiną, lub olejem z kokosowego drzewa; przy czem waga ich nie jest rzetelną, świece te są zawijane w papier koloru pomarańczowego, a etykiety naszych świec Apollo są tak zręcznie naśladowane, że wielu odbiorców uważa je jako nasz wyrób.

Nie mamy zamiaru krytykować produkcji naszego współzawodnika, gdy jednak ktoś jest tak bezczelnym, że liche świece z oszukaną wagą, z naszym znakiem i z naszą firmą sprzedaje, jako nasze świece Apollo, sławne na cały świat, — musimy takie oszukańcze, kary godne postępowanie dla ocalenia opinii naszej firmy — poddać pod sąd opinii publicznej. W naszem biurze we Wiedniu, Zieglergasse, w sali zwanej Apollo, można oglądać takie fałszywe i podrobione etykiety naszych świec Apollo. 1083 3—3

K. K. Hof und landespriv. Apollo-Kerzen und Seifenfabriken der Ersten österr. Seifensieder Gewerbs-Gesellschaft

---

Objęcie kawiarni

Najuniżeniej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że objął znaną przepyszną **kawiarnię**

Caffehaus Mayer

Wien, Nordbahnstrasse Nr. 32.

vis-a vis dem Nordbahnhofe

i że wszelkich dołoży starań, aby Szanownych P. T. gości zadowolnić pod każdym względem. 10 7 1—1

Z wysokiem poważaniem

Mateusz Pawlik.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,

we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPIUHM** przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku. 1018 17—24

W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffès, 2, ru Drouot. We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

E. Jülke, Wien Neubaugasse 1.

poleca jak najtaniej:



Litry do mierzenia płynów

Litry do mierzenia suchych towarów

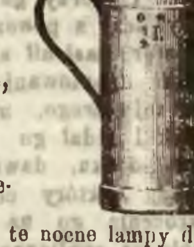
Wagi kilometrowe

Latarnie bezpieczne od ognia,

Aparaty do warzenia nafty

Nocne naftowe **lampy**

(nowego systemu, które niezanieczyszczają powietrza.)



Szczególniej zwracam uwagę P. T. Publiczności na te nocne lampy do nafty i na te nowe litrowe miary z blachy żelaznej i lakierowane, które pod względem trwałości przewyższają takie miary z drzewa. 2—6

Nowe illustrowane opłacone cenniki wysełam gratis.

Dnia 1. grudnia 1875 wyciągnięte serje

Losów państwowych z r. 1839

na które wygrać się musi:

1 cały los państwowy z r. 1839	zł. 770	⅕ część	zł. 70
⅕ część losu państw. z r. 1839	zł. 148	z wykluczeniem najniższej wygranej	
pół ostat. losu „ „	zł. 74	pół ostatniego . . .	zł. 40
ćwierć losu państwowego „	zł. 40	ćwierć	zł. 20
1/10 losu „ „	„ 17	Jedna dziesiąta . . .	zł. 10
1/20 losu „ „	„ 9	Jedna dwudziesta . . .	zł. 5

Ciągnienie odbędzie się d. 1. marca. Ogólna kwota do wygrania przeszło **8 millionów** zł. Główna wygrana 280.000 zł.

Prosimy o spieszne zamówienia, gdyż skutkiem opóźnienia się przy ostatniem ciągnieniu setki zleceń nie załatwiliśmy dla braku losów.

NYITRAI & Co., Wien, Wipplingerstrasse 45.

We **Lwowie** losów tych można dostać u kupca p. **Józefa Fried** ulica Krakowska Nr. 16. 1393 7—?

Zniżone ceny!



Od zł. 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 5, 6, 7 i 8 zł. Do zamówień listownych proszę przyłączyć 4 miary z papieru: stanika, piersi, w pasie i kłembów, długość bryk̀li. Podług tych miar będą sznurówki jak najakuratniej wybrane i posłane, za przysłaniem przypadającej należytości, lub też za zadatkiem, a resztę za zaliczką pocztową. Są też osobne brykle do nabycia lakierowane, obciągane w płótno lub skórę na 3 lub 4 haczki, pojedyncze lub dubeltowe od 15, 20, 25, 30 i 35 centów. 145 4—6

Ból zębów

każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON“** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 80 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.** W Stryju w aptece Z. Dragowskiego. 1343 4—13

Z RADGOZCZY

Uniwerzalne ziółka i Różnowskie Pastylki z roślin mchowych,

nadzwyczaj zalecające się we wszystkich, nawet zastarzałych chorobach płucowych, piersiowych, sercowych i bolu gardła, szczególnie w stanie febrycznym, słabościach żołądka, ogolnem osłabieniu nerwowem i poczynających się tuberkułach.

Wielka liczba podziękowań leży do przejrzenia.

Świadectwo.

Szanowny panie aptekarzu!

Czyniąc niniejszem zamówienie, z radością muszę panu wynurzyć najserdeczniejsze podziękowanie moje. Porównując dawniejszy stan mojej żony z teraźniejszym, muszę zdumieć nad cudowną skutecznością pańskich lekarstw. Moja dobra kobiecina, od dłuższego czasu chorująca na katar płucowy i żołądkowy, wychudła pomału w skutek nieustającego kaszlu i złego trawienia tak dalece, że sądziłem, że ma suchoty, zwłaszcza że się do tego przyłączyły straszne słabości a to: brak apetytu, poty w nocy, febra i bezsenność. Mój kuzyn, który bawił w Roznowie na kuracji, poradził mi, użycia tamtejszych ziółek i cukierków. Używałem tych środków i o to skutek w 3 tygodniach. Moja żona, prawie skelet, niepodobna do człowieka, chodzi teraz wesoło po pokoju, odzyskała dawny apetyt, sypia spokojnie i przybiera na ciele, a my wszyscy spodziewamy się, że wkrótce do zupełnego przyjdzie zdrowia. Polecam z tego powodu każdemu, na te słabości choremu użycie tego środka. Przyszlij mi pan znowu 2 pakieciki ziółek i dwa pudełka cukierków z mchu za zaliczeniem.

Grac d. 17. września.

Z uszanowaniem

Ant. Czermak,

fotograf w Gracu, Geidorf, Heinrichstrasse 9.

Ziółka te z góry Radgoszczy i **cukierki** z roślin mchowych przyrządza apt **J. Seichert** w Rożnowie (Morawia.)

We **Lwowie** główny skład w apt. **Zyg. Ruckera,** braci Łazowskich, Müllinga, w **Bielsku** u G. Zabystrzana, w **Brzesku** u W. Januszek, w **Krakowie** u M. Skalskiego, Sawiczewskiego, E. Stockmana, w **Jarosławiu** u Wisłockiego, w **Przemyślu** u Fr. Nahlika, w **Stryju** u Z. Drągowskiego.

Pakiecik ziółek 1 zł 1206 18 25

„ cukierków 50 ct.

Za opakowanie 10 ct.

Przestroga

przed fałszowaniem!

Przez 26 lat wypróbowane

preparaty anaterynowe

c. k. nadwornego dentysty Dr. **J. G. Popp,** we Wiedniu, Bognergasse 2.

Do plombowania dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bolu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkoliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krótszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 13(8 4—52

Dr. J. G. POPPA

roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak daleco, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Gorecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Przestroga!

Ponieważ bardzo często fałszywe preparata jakoby mego wyrobu, z mem nazwiskiem i memi oznakami sprzedawane bywają taniej, lub po równych cenach lecz notoryczniej najzgubniejsze skutki za sobą pociągnęły, lub zostały bez skutku, upraszam PT publiczność, aby w danym razie taki fałszywy preparat na mój koszt pocztą mi przysyłano z wymienieniem sprzedającego, przeciw któremu sądownie wystąpię.

Wszystkie moje anaterynowe aparata mają tę samą formę i ozdobę, a to flaszeczka, kapsla, sztyczka zewnętrznego obwinięcia w dołączonej broszurze uwidocznione, na pudełku kitu do plombowania, proszku do zębów, słoika szklannego z pastą do zębów, tudzież opatrzone są protokołowaną marką ochronną i w ten sposób ochronione są wszystkie moje preparata przeciw fałszowaniu zapomocą wzoru i marki ochronnej w państwie austr.-węgierskiem, w Niemczech, Włoszech, Rosji, Rumunji i Holandji.

Wszystkie anaterynowe aparata dla powyższych względów wysełam także sam za zaliczeniem pocztowem.

Imienia fałszerzy podawać będę od czasu do czasu publicznej wiadomości.

Dr. **J. G. Popp,**

c. k. nadworny dentysta. Wien Bognergasse 2.

Niedokrewność, osłabienie, bladaczkę, skrofuły, cierpienia nerwowe

słabości kobiece

leczą się zupełnie, zapomocą znanego sławnego przez wielu znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą poleconego,

krew wzmacniającego med. płynnego cukru żelazistego,

Józefa **Fürsta,** apt. „zum weissen Engel“ **w Pradze** na Poric.

Preparat ten ordynują następujące znakomitości medycyny: c. k. profesorowie wszechnicy, panowie: Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jaksch. Dr. Petters, Dr. kawaler Rittersheim, Dr. Steiner, Dr. Streng itp.

Cała flaszka kosztuje 12 ct., pół flaszki 60 ct.

UWAGA. Ażeby uniknąć zamian, uprasza się panów konsumentów płynnego cukru żelazistego, dokładnie na to uważać, że otwór opatrzony jest kapslą metalową, na którym znajduje się wyciśnięta firma: „Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric, N. 10 2 2“, a na etykiecie Medizinischer flüssiger Eisenzucker.

Środkiem doświadczonym przeciw cierpieniom żołądka,

jest przez prazki fakultet medyczny rozbierany i polecony

GASTROPHAN.

flakon 70 ct.

Główny skład wysyłkowy znajduje się w **Pradze** u **Józ. Fürst,** apt. „zum weissen Engel“, Schillingsgasse 1071-2.

Dla cierpiących na piersi i płuca. Doświadczone i sławione

Krala prawdziwe Karolińskie ziółka Dawida,

używane bywają z najlepszym skutkiem na cierpienia płucowe każdego rodzaju, szczególnie na chroniczne cierpienia katary przewodu oddechowego i płuc, przeciw kaszlowi suchotniczemu, i jako jedyna ochrona przeciw suchotom (tuberkułom). Pakiecik kosztuje 2 ct.

Maść żelazista

leczy wszystkie odmrożenia w przeciągu 8 dni. Pudełko 40 ct.

Płynne mydło żelaziste

wyborny dotąd niczem nie zastąpiony środek od bólu zębów, przeciw puchlinie dziąseł, zranieniu, oparzeniu, zgnieceniu, poceniu się nóg, zewnętrznym chorobom naskórnym, wrzodom szkrofulicznym.

Flakon 1 zł., pół flakonu 50 ct.

Aptekarza Ed. Praskowitza

PROSZEK NA SZYJE

wyborny środek leczniczy przeciw obrzękłości szyji, kretenizmowi, szkrofulicznym opuchnięciom gruczołów, przeciw ciężkości oddechania, chrypce itp. Przy odpowiednem i ciągłem użyciu niezawodne wyleczenie.

Flakon z przepisem użycia 1 zł. 40 ct.

Piękne białe zęby czyni chinowa woda i proszek chinowy do zębów.

Woda chinowa wzmacnia zęby, niepozwala by się krwawiły dziąsła i tworzyły się osady kamienia na zębach, a przytem udziela ustom przyjemną świeżość i chłód. Flakon wody chinowej 6 ct. Pudełko proszku chinowego 30 ct. 11 5 29—36

Rob Laffecteur

poleca się jako środek łagodny, smaczny na przeczyszczenia krwi. Flacon 2 zł.

Składy: we Lwowie w apt. **Piotra Mikolascha,** Zyg. Ruckera i J. Beizera, w Białej u Józ. Knauss i Er. Keler, apt., w Brodach u Ed. Liszki, apt., w Stanisławowie u H. Beilego, apt., w Stryju u J. Sieleckiego, apt., w Tarnowie, u Tenczyna, apt., w Czerniowcach u C. Alth, F. Krzyżanowskiego, L. Bełdowitz, apt. w Bojan, u L. Gärtnera, apt.

Farmaceutyczno-przemysłowy zakład Józefa Fürsta, aptekarza w Pradze.

AVIS: Uprasza się we własnym interesie, przy kupnie na to baczyć, czyli etykiety, kapsla metalowa, futerał itp. zawsze opatrzone są firmą **Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric 1071—II**, jeżeli tych znaków niema fabrykat jest fałszywym.

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności **JODU** i **ŻELAZA**, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Aptekarz ulica Bonaparte nr. 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

Tylko raz

NA 100 LAT

nastręcza się sposobność do wzięcia udziału

w ostatniem ciągnieniu

c. k. austrjackiej pożyczki w losach, **w której wygrywają wszystkie dotąd niewyciągnione losy.**

To osobliwe zjawisko,

które ma warunki c. k. austr. **losów Rotszylda z r. 1839** zachęca nas do zawiązywania towarzystw gry w losy po 20 uczestników na każde **20 c. k. austr. piątych części losów Rotszylda** między któremi 4 losy wyciągnięto w serji dnia 1. grudnia 1875

i na 20 król. węg. premji losów.

Każdemu z tych towarzystw ręczymy

40 pewnych wygranych

a zwłaszcza poręczamy 4 wygrane w ciągnieniu dnia 1. marca 1876, 10 wygranych w ciągnieniu 1. września 1876, 20 wygranych na ostatniem ciągnieniu i 6 wygranych przez dodanie tytułem premji.

Sześć ze serją wyciągniętych losów:

⅕ część c. k. austr. losu z r. 1860 przeznaczona na ciągnienie 1. maja 1876

1 los brunszwicki z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 30. września 1876.

1 los finlandzki z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 2. listopada 1876.

1 los brunszwicki z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 31. grudnia 1876.

⅕ część losu z r. 1860 z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 1. maja 1877.

⅕ los brunszwicki z wyciągniętą serją przeznaczony na ciągnienie 30. czerwca 1877.

Wypłata wygranych nastąpi bezwłocznie po każdem ciągnieniu w kasie naszej gotowką, oprócz tego każdy uczestnik otrzyma przed rozwiązaniem towarzystwa oryginalny kr. węg. los tytułem premji.

Oprocentowanie! Udziały są zaopatrzone w kupony, które wypłacane będą w nominalnej wartości przez naszą kasę przez cały czas wpłacania rat na te udziały.

Prawdopodobnie 10 losów wygrywa się na przedostatniem ciągnieniu; gdyby wbrew oczekiwaniu mniej losów wygrać miano, to uzupełniony zapewnioną na to ciągnienie liczbę 10 losów z wyciągniętemi serjami, przez **bezpłatne dodanie** brakujących sztuk, których zakupno nastąpi na nasz rachunek.

Biorąc udział w tem towarzystwie gry w losy — podaje się rękę szczęściu — gdyż nigdy nie było jeszcze takiej szansy wygrania, jak w trzech ostatnich ciągnieniach losów z r. 1839 — albowiem wypłata wygranych jest oznaczona na kwotę

25 milionów 900.500 zł.

prócz tego Towarzystwo ma szansę wygrania na 6 losów z wyciągniętemi serjami i 20 kr. węg. premijnych losów, które otrzymuje bezpłatnie.

Spodziewać się należy, że powyższe szczególne korzyści zachęcą licznych uczestników do tworzenia Towarzystw gry w losy. Prosimy więc P. T. Publiczność o spieszne zamówienia — gdyż zamknąwszy subskrybcję nie moglibyśmy licznym wezwaniom zadość uczynić.

Warunki subskrypcji

zadatek 36 zł. i wpłata przez 38 miesięcy po 12 zł.

Zagraniczne zamówienia nadsyłane z kwotą 36 tytułem zadatku załatwiamy przez natychmiastowe wysłanie policy losu należycie ostemplowanej.

Bankhaus NYITRAI & Co.

Wien 1. verl. Wipplingerstrasse 45.

Adres do telegramu: Nyitrai, Wien.

Wykaz ciągnień wszystkich losów znajdujących się w obiegu przesyłamy bezpłatnie.

We LWOWIE można dostać u kupca p. **Józefa Frieda,** ulica Krakowska Nr. 16. 03 4 4—6

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu leczytelność *skuteczność jego niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu; gorączy, wymiotom i innym przypadłościom, specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z żelazem odkwaszonem przez wodoród przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i Iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodek i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej„ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.